Rok 1872. Kraków, wtorek 8 października. Nr. 230.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świat. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czwarty kwartał 1872, aby nam oszczędzić nawału pracy przy końcu kwartału i uniknąć przerwy w przesyłce dziennika.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20 złr.	
półrocznie	10 „	
kwartalnie	5 „	
miesięcznie	2 „	

we Lwowie
w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	50 „
kwartalnie	5 „	25 „
miesięcznie	2 „	— „

z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	25 „

Najtaniéj i najdogodniéj przesyłać pieniądze **przekazami pocztowemi,** gdyż opłata od 10 złr. wynosi tylko 5 cnt., a do 50 złr. tylko 10 cnt.

Kraków 7 października.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj już od roku prawie toczy się walka przedwyborcza. Rezultat jéj, przy obecnym stanie rzeczypospolitéj i nadużyciach jakie się wkradły za rządów prezydenta Granta, będzie ogromnéj doniosłości.

Czy nadal ma pozostać prezydent Grant ze swoim systemem nepotyzmu tłumem kuzynków i darmozjadów osadzonych na najkorzystniejszych posadach, lub miejsce Granta zastąpi kandydat stronnictwa liberalnego, — którego głównem zadaniem będzie przeprowadzenie najszerszych reform w administracji. — Istotnie ostatnie cztery lata prezydentury Granta posunęły zepsucie wyższych i niższych urzędników do najwyższego stopnia. Zaczynając od prezydenta, który dawał przykład nieuszanowania dla prawa instytucyj republikańskich — szli wyżsi dygnitarze przeważnie zostający z p. prezydentem w bliższym lub dalszym stopniu pokrewieństwa, a za nimi cały tłum podwładnych urzędników, których przeniewierstwa i przedajność przybrały ostatniemi czasy olbrzymie rozmiary. Rzeczpospolita amerykańska pod względem przedajności i niesumienności swoich dygnitarzy w chwili obecnéj żywo przypomina Rossję w czasach wojny wschodniéj lub Francję za drugiego cesarstwa.

Grant nie miał i nie ma najmniejszego pojęcia o obowiązkach prezydenta; przeciwnie godność prezydenta uważa jako nagrodę za swe zasługi wojskowe, jako synekurę, którą należy wyzyskać dla swych osobistych i swojéj rodziny interesów, bez względu na korzyść i interesa narodu. On nawet radby coś dobrego zrobić dla kraju, byle tylko się dało pogodzić z systemem inaugurowanym przez niego. Posądzać Granta o jakieś ambitne zamiary, o dążenie do korony, lub dyktatury, o umyślne i wyrachowane gwałcenie prawa i brak poszanowania dla instytucji republikańskich, nie ma najmniejszéj podstawy.

Grant to robi najnaiwniéj w świecie mniemając, że rozdawanie n. p. oficerom urzędów cywilnych wbrew wyraźnym przepisom prawa lub używanie okrętów wojennych na wyprawę do St. Domingoo dla urzeczywistnienia swych prywatnych pomysłów, jest po prostu rzeczą małéj wagi. Jednem słowem p. prezydent uważa rzeczpospolitę za swą prywatną własność.

Nie tyle się dziwimy temu, że Grant podczas swoich rządów zaprowadził system nepotyzmu i przyczynił się do rozszerzenia korupcji, ile raczéj 40-miljonowemu narodowi amerykańskiemu, iż po tylu latach smutnych doświadczeń pośród niego znajduje się dosyć silne stronnictwo, które stawia i popiera kandydaturę Granta. Przypuśćmy, że wszystkie te agitacje konwencji baltimorskiéj prowadzą się przez urzędników, którzy przez wdzięczność dla swego chlebodawcy radzi w nim widzieć znowu prezydenta rzeczypospolitéj, lecz większość narodu w ciągu lat kilku nie mogła do takiego stopnia upaść, aby nie widzieć w powtórnym wyborze Granta pewnego niebezpieczeństwa dla rzeczypospolitéj. Jeżeli każde państwo w ogóle, to rzeczpospolita li tylko cnotą stać może. Po czterech latach powtórnych rządów Granta złe jeszcze groźniejsze przybierze rozmiary, poprawa coraz trudniejszą się stanie.

Z tego powodu wszyscy ludzie prawi i szczerze miłujący instytucje republikańskie skupili się około drugiego kandydata p. Greeley, redaktora jednego z najwpływowszych dzienników amerykańskich. Chociaż najwięksi nawet zwolennicy p. Greeleya przyznają, że tenże również nie kwalifikuje się na prezydenta, albowiem jest w całém znaczeniu tego wyrazu tylko agitatorem i dziennikarzem, a o życiu praktyczném i jego wymaganiach nie ma najmniejszego pojęcia, jednak jego popularność i wpływ być może, iż mu pozwolą utrzymać się wobec kandydatury Granta. Jest to zatém tylko kandydatura z konieczności — żaden inny kandydat nie byłby w stanie wytrzymać rywalizacji z dzisiejszym prezydentem.

Z dwojga złego stronnictwo liberalne wolało wybrać mniejsze.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 3 października.

[Co spowodowało rząd rossyjski do zrzeczenia się monopolu solnego. — Pan Wencel i jego spółka.]

Wiadomo wam dobrze, że od nieszczęsnego roku 1863 kraj nasz jest przedmiotem nieustannych reform i przewrotów we wszystkich gałęziach zarządu. Większa część tych reform wyszła z głównego założenia rządu, — osłabienia narodowości polskiéj. Wojna z narodem polskim jest duszą tych reform. W zapędach swych jednak reformatorskich poczynił rząd rossyjski i takie reformy, które ani powyższą nienawiścią do Polaków, ani żadnemi względami ekonomicznemi usprawiedliwić się nie dadzą. Bo chociaż mogą przynieść pewną krzywdę ludności, na daleko większe jednak straty narażają sam rząd. — Przyczyną tego jest, że interes prywatny, stojących u steru czynowników, niejednokrotnie brał górę nad interesem rządu. Pominąwszy bowiem to, że zgraji urzędników przysłanych do reformowania nieszczęśliwego kraju zależy wiele na ciągłém przedłużaniu swych robót, bo te im dają świetne stanowiska, pozwalają bogacić się kosztem kraju; — fakt, który wam donoszę wykazuje dowodnie, jak dalece sam rząd stał się ofiarą spekulacji czynowniczéj, która go naraziła na znaczne straty bez żadnego powodu.

Wiadomo, że rząd rossyjski zakupywał od rządu austrjackiego sól na potrzeby Królestwa Polskiego i sam rozsprzedawał takową. Cena była umówiona taka, iżby nietylko oba rządy miały zysk, ale nadto iżby nie była zbytecznie przeciążona ludność dla któréj sól stanowi najważniejszy artykuł pożywienia. Jakoż rzeczywiście sól u nas nie jest drogą, bo funt kosztuje blisko 5 groszy. Pomimo to dochód z monopolu solnego stanowił ważną rubrykę w budżecie państwa, bo wynosił przeszło dwa miljony rubli.

Jak dowodzą wykazy niestałych dochodów ministerstwa finansów, wynosił dochód z soli w ciągu lat od 1851 do 1865 r. przecięciowo 2,300,000 rubli. W następnych latach dochód znacznie się podniósł i wynosił:

w r. 1867 . . . . . . 2,424,820 rs.
„ „ 1868 . . . . . . 2,500,625 „
„ „ 1869 . . . . . . 2,588,386 „

W ostatnich dwóch latach dochód miał być jeszcze większy, — nie mamy jednak dokładnych cyfr. W roku zeszłym rząd rossyjski nie wiedzieć zkąd i dla czego postanowił zrzec się tych korzyści i wypowiedział kontrakt rządowi austrjackiemu od 1 kwietnia 1873 r. W odpowiednim rozporządzeniu motywowano ten krok rządu rossyjskiego, wspaniałomyślnością monarchy, który pragnie przez zniesienie monopolu i otwarcie wolnego handlu solą, uczynić ów artykuł żywności tańszym. Naturalnie jeżeli wszystkie podobne urzędowe motywa są fałszem, to ten prócz tego był śmiesznością, gdyż niepodobna było przypuścić, żeby rząd austrjacki nie skorzystał z owego zerwania kontraktu i żeby prywatnym przedsiębiorcom zakupna i dostawy soli do Królestwa Polskiego sprzedawał ją po takich samych cenach. Wreszcie dla samego umożliwienia kontroli wywożonéj soli do Kongresówki, rząd austrjacki musiałby powierzyć dostawę soli do Królestwa jednemu tylko przedsiębiorcy, który w takim razie będzie miał monopol zaopatrywania w sól mieszkańców Królestwa Polskiego i będzie nakładał ceny jakie mu się spodobają.

Naturalnie że za sam ten monopol rząd austrjacki każe sobie zapłacić, a ów prywatny przedsiębiorca musi sprzedawać sól drożéj choćby dla tego, że drożéj będzie za nią płacił.

Tym sposobem ludność królestwa Polskiego nietylko nic nie zyskuje, ale grozi jéj ogromne podniesienie cen soli. Rząd więc rossyjski zrzekł się dochodów z soli zawarowanych osobnemi układami z rządem austrjackim nie na korzyść narodu, ale na korzyść Austrji, a głównie na korzyść prywatnego przedsiębiorcy, który po nim obejmie monopol solny.

Aż do ostatnich czasów nikt nie był w stanie zrozumieć rzeczywistéj przyczyny, co mogło skłonić rząd rossyjski do zerwania kontraktu, choć każdemu wydawała się ta sprawa podejrzaną.

Tajemna sprężyna tego wyszła dopiero teraz na wierzch, kiedy plan uknuty w gronie czynowników i jednego czy dwóch kapitalistów w niwecz się obrócił.

Jak wspomniałem, już rząd rossyjski w zapędach reformatorskich daje się łatwo skłonić swym czynownikom do każdéj reformy, choćby najmniéj obmyślanéj i pod jakimbądź pozorem. To obudziło myśl u pewnego finansisty entreprenera w blizkich stosunkach z rządem zostającego, czyby się nie udało przy nowych reformach finansowych skłonić rząd rossyjski do zrzeczenia się handlu solą. Nieświadomość i głupota jednéj części rządu a przekupność drugiéj były mu aż nadto dobrze znane. Miał on dość pewne widoki, że po zrzeczeniu się ze strony rządu monopol soli przejdzie na niego. Interes obiecywał co najmniéj miljon rubli rocznego zysku. Spróbować nie zaszkodzi. Poczęły się tedy konferencje z panem Wenclem dyrektorem wydziału solnego ministerstwa finansów. Porozumienie nastąpiło bardzo szybko. Każdy czynownik rossyjski ufa aż nadto w skłonność do reform swojego rządu. Poczęły iść przedstawienia do Petersburga. Dowodzono potrzeby wolności handlu solą, zbyteczności utrzymywanych urzędów — wreszcie dowodzono, że straty wynagrodzi sobie rząd na cle od soli. Rezultat nie zawiódł.

Rząd zrzekł się monopolu solnego i wypowiedział kontrakt Austrji, do którego niegdyś przywiązywał wielką wagę. Rzecz była z jednéj strony wygraną.

Jednocześnie starał się ów finansista zapewnić sobie sprzedaż soli ze strony Austrji. Miał już podobno przyrzeczenia, że otrzyma takową z wolnéj ręki, za cenę trochę tylko wyższą nad tę, którą płacił rząd rossyjski.

Jak powiedzieliśmy, pachniało to ogromnemi zyskami, a nasz finansista obliczając już naprzód, znaczne dla osiągnięcia skutku poczynił wydatki.

Niestety na świecie wszystko się prędko zmienia, a w Austrji prędzéj niż na świecie. Rząd austrjacki zamiast wypuszczenia z wolnéj ręki owemu finansiście, postanowił wyzyskać położenie o ile się da i ogłosił licytację.

Licytacja miała miejsce 21go z. m., a z ogłoszonego rezultatu dowiadujemy się, że rząd austrjacki wypuścił monopol dostawy soli do królestwa Polskiego konsorcjum wiedeńskiemu, do którego wchodzą między innemi p. Kleinmann z Warszawy i p. Mendelsburg z Krakowa.

Przez ten fatalny krok rządu austrjackiego runęła spółka czynowników i spekulanta. Dyrektor Wencel nabrał już wprawdzie dosyć pieniędzy, ale to miało być niczém wobec spodziewanych korzyści. Najgorzéj jednak wyszedł ów finansista, który z góry zanadto ryzykował. Zdaje się, że w spisku tym figurowali i czynownicy niższego rzędu, którzy mieli zapewnione, jeżeli nie gotówkę, to korzystne posady w przyszłém przedsiębiorstwie, jeżeliby się takowe udało. Ci bogowie minorum gentium zawiedzeni w swych nadziejach obłowienia się, poczynają się irytować, nie czują się związani tajemnicą i tym sposobem prawda zaczyna potrochu wychodzić na wierzch.

Czy jednak dojdzie do rządu, który starannie zamyka oczy, rzecz wątpliwa. W tym wypadku więcéj niż w każdym innym rząd będzie się starał zamknąć oczy, by się nie kompromitować — sam bowiem był przedmiotem mistyfikacji swych czynowników.

Prócz rządu, ofiarą tego przekupstwa moskiewskich naczelników padnie kilkuset niższych urzędników Polaków, którzy przez tę zmianę stracą posady.

Fakt ten sądzę jest dość ważnym nie tyle nawet dla swych skutków, które pociągnie dla biednéj ludności, jak raczéj jako ilustracja naszych stosunków i naszego rządu.

Pierwszy lepszy oszust, udający gorliwego Moskala, przysyłany bywa do nas jako reformator. Toż jeśli się nie znęca nad nieszczęśliwą ludnością, z pewnością oszukuje swój własny rząd, który go przysłał. Czy długo tak jeszcze potrwa? czy rząd nie przekona się nigdy, że podstawy dla siebie tylko w ludności miejscowéj szukać może? Sądząc po przeszłości, należy wątpić.

Peszt 5 października.

[Posiedzenie komisji budżetowéj delegacji austrjackiéj].

Na wczorajszém posiedzeniu komisji budżetowéj delegacji przedlitawskiéj toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad extra-ordinarium budżetu wojskowego. — Rozprawy te wywołały znowu żywe sprzeczki i roztrząsania. Tak n. p. minister wojny zarzucił Herbstowi, że przekręca jego słowa; Herbst odpowiedział że nigdy nie przekręca niczyich słów. — Szczególniej ożywiona dyskusja rozwinęła się przy tyt. 15 pozycji 2: „koszary artyleryjskie w Hermanstadzie“, która podług wniosku rządowego wynosiła 150,000 złr.

Giskra oświadczył, że ta pozycja jest wścisłym związku z żądanym na ten sam cel dodatkowym kredytem 250,000 złr. Delegacja przeznaczyła w zeszłym roku 113,000 złr. na przebudowanie koszar, rząd jednak wystawił nowe budowle na co nie miał zezwolenia. — Jestto naganna nowość i takie samowolne odstąpienie od postanowień delegacji nie da się usprawiedliwić ze stanowiska konstytucji.

Herbst popiera to samo i powiada, że należy żądać przeniesienia dodatkowego kredytu w ilości 13,000 złr. dozwolonego w roku zeszłym na rok 1873. —

Minister wojny odpowiada w gwałtowny sposób, że tylko w interesie publicznym działał. — Podniesienie wojska sprowadziło konieczność nowych budowli. Nowa budowla wzniesioną została dla uwolnienia od ciężarów mieszczan i rolników.

Domagając się dodatkowego kredytu postępuje konstytucyjnie. Zarzucanie mu samowolnego odstąpienia od postanowień delegacji dowodzi braku zaufania względem niego wobec czego on nie będzie mógł dłużéj zatrzymywać teki ministerjalnéj.

W dalszym jednak przebiegu rozpraw wyjaśnienia ministra wojny były spokojniejsze. Dozwolono w téj pozycji przeniesienia 113,000 złr. jako dodatkowy kredyt 50,000 złr. w miejsce żądanych przez rząd 250,000 złr i 150,000 złr.

Także pozycja: Instytut wojskowo-geograficzny wywołała żywe rozprawy.

Minister wojny bronił swego żądania bardzo gruntownie przeciwko Giskrze i Demelowi i przeprowadził wniosek rządowy.

Przy tytule 18 poz. 8: „Astronomiczne oznaczenie miejscowości“ wnosił referent, ażeby tę pozycję oerzucić. W rozprawie wziął udział Andrassy i żywo bardzo dowodził że oznaczenie astronomiczne miejscowości w południowych krajach sąsiednich jest ko-

Kronika tygodniowa.

[W złą godzinę — nikt nie winien — Franklin — krakowska choroba — Matejko — apatja — *Świt, Promyk* i *Pochodnia* — Melancholja i niezłomność — prawica igłami pokłuta i nowy pomnik w Krakowie — „Skąpiec“ — nieskape o nim uwagi — wojna domowa — *suum cuique* — pan Nerwozjusz i jego małżonka — bucik chiński, rada miejska, anioł i krople laurowe].

W złą godzinę pisaliśmy w ostatniéj „Kronice tygodniowéj“ o murze bez fundamentów!

Numer wtorkowy we wszystkich jeszcze był rękach, starano się domyśleć, kogo to ukrył feletonista pod pseudonimem „pana Maurycego;“ dociekano, w jakiém to mieście przebywa tegoż obywatela brat cioteczny — właściciel „muru bez fundamentów...“ i nie docieczono zapewne... gdy w tém zdarzenie nader smutne, zawalenie się będącego w budowie domu przy ulicy Krupniczéj, przekonało nas, że i w feletonie na wiatr strzelać nie należy... Jeżeli bowiem gdzieindziéj stoją mury bez fundamentów i nie walą się mimo rozporządzeń wszelkich instancji autonomicznych, od najniższéj do najwyższéj — to snadź u nas w Krakowie kamienice pod okiem wszystkich władz i nadzorów budowane i to budowane na fundamentach — walą się... rzeczywiście nie skutkiem czyjéjkolwiek winy, ale tylko w skutek w złą godzinę wypowiedzianéj dykteryjki.

Uśmiech z ust ulata i żarty z myśli na widok trupów i ciężko pokaleczonych, wydobytych z pod gruzów...

Ale dziej się wola boża! Któż bowiem zdoła przewidzieć, gdzie piorun wśród burzy upadnie i kogo zabije? A tożsamo, któż przewidzi, która z budujących się kamienic i na czyją zwali się głowę? — Przeciw piorunom wymyślił niejaki p. Franklin konduktory. Ale przeciw waleniu się kamienic w Krakowie nikt dotąd nic jeszcze nie wymyślił. Kiedyż, kiedyż nowy Franklin się zjawi?

Stało nas kilku na miejscu strasznego wypadku, przypatrując się z przerażeniem nieszczęsnym ofiarom, które wyciągniono z pod rumowiska. W tłumie, który się tam gromadził do późnego wieczora, słychać było skargi, lamenta, oskarżenia, złorzeczenia, przekleństwa...

Dziwna ta natura ludzka! Niech się za niezbadaném zrządzeniem Opatrzności stanie gdzie nieszczęście jakie, zaraz ludzie szukają pomiędzy sobą winowajcy. Wśród burzy morskiéj, gdy okręt bliski zaguby, wyrzucają zwykle podróżni w otchłań fal tego, z pomiędzy siebie, którego za największego uważają grzesznika. Otóż jak na morzu, tak się dzieje i na lądzie — w Krakowie.

Po co tu oskarżać! po co tu obwiniać! Nieszczęście — „i kwita.“ Ofiarować to panu Bogu, co się stało, dać na mszę za duszę zmarłych — to i obowiązkom chrześćjańskim stanie się zadość. Ale obwiniać? kogo? i za co właściwie? Wszak to wypadek nie piewszy i dość zwykły w Krakowie, nieledwie tak częsty, jak nieszczęścia na czerniowieckiéj kolei, — pocóż tu jakichś rekryminacji?

Rekryminacje — to zdaje się być czysto miejscowa krakowska choroba. To nasza specjalność. Pojawiają się one wprawdzie i we Lwowie, ale w zupełnie innéj formie. Tam budzą one zwykle chwilową gorączkę — u nas... bynajmniéj. Życie Lwowa — to Pełtew wezbrana po deszczu. Życie u nas podobne do poważnéj.... Staréj Wisły.

Jak dalece skłonni tu jesteśmy do wzajemnych obwinień, nietrudnoby nam przyszło licznemi udowodnić przykładami. Słusznie ktoś zauważał, że tylko ta atmosfera krakowska zdolna była natchnąć genjalnego naszego Matejkę uczuciem, które z całą grozą wyraził w swoich arcydziełach: w „Kazaniu Skargi,“ w „Upadku Polski,“ w „Stańczyku.“ To akta oskarżenia olbrzymiego procesu...

Niedawno temu, czytaliśmy w *Czasie* uwagi w tym przedmiocie. — *Czas* uderza przeciw tym, którzy Kraków oskarżają o apatję. „Kraków... apatyczny!“ To zaiste zarzut tak bezzasadny, że zadziwią się zapewne sami zwolennicy *Czasu,* iż poważne to pismo czuło potrzebę odparcia tak płonnego oskarżenia, którego nawet wykazaniem najmniejszego pozoru a nawet cienia prawdy największy hipochondryk poprzećby nie zdołał.

„Kraków... apatyczny!“ Czyż to nie fałsz wierutny! Czyż może być miasto, w którémby więcéj objawiało się życia i ruchu na każdém polu pracy narodowéj, obywatelskiéj, społecznéj, naukowéj, literackiéj, lub w którémby życie towarzyskie w bujniejsze rozwinęło się kwiaty!

Spojrzyjmy choćby tylko na pole piśmiennictwa. Oto w téj saméj chwili, kiedy we Lwowie zgasły dwa pisma — „zgasły“ w najwłaściwszém i pod każdym względem prawdziwém znaczeniu tego wyrazu — to jest *Świt* i *Promyk,* w téjże saméj chwili rozpłonęła w Krakowie jaskrawym blaskiem *Pochodnia,* pojawił się *Dziennik mód* i wyszedł pierwszy zeszyt *Bibljoteki umiejętności przyrodniczych.*

Pochodnia wróży sobie wprawdzie w pierwszym już numerze zgon bliski, (bo takie przewiduje przyjęcie ze strony publiczności, jakiego doznał ś. p. *Przewodnik ekonomiczny* i tylu prenumerantów, ilu pozyskało zbiorowe literackie pismo tutejsze w początkach swego istnienia), ale wrażenie, jakieby ta smutna wróżba na prenumerantów *Pochodni* wywrzeć mogła, łagodzi uroczyste zapewnienie redaktorów, że choćby świat się walił, oni wytrwają na swém stanowisku!

„*Si fractus illabatur orbis, impavidum ferient ruinae.*“

Ale w jaki wytrwają sposób, jeżeliby się wróżba ich spełniła? to już pozostanie zapewne do czasu ich tajemnicą. Nie chcemy się w nią wdzierać!

Winniśmy jednak zaznaczyć, że *Pochodnia,* zwyczajem młodych bajronistów, sobie tylko saméj tak smutny wróży los. *Dziennikowi mód* i *Bibljotece przyrodniczéj* prorokuje inaczéj.

„...Dotrzymaj, coś obiecał (tak przemawia do *Dziennika mód* „na ucho“), a z pewnością nie będziesz miał powodu uskarżać się na losy... Tymczasem, życząc ci wszelkiéj pomyślności, ściskamy serdecznie twą zasmarowaną atramentem i pokłutą igłami prawicę. — Temiż samemi słowy witamy drugie czasopismo p. t. *Bibljoteka nauk przyrodniczych...*“

Czemu *Bibljoteka przyrodnicza* wedle wyobrażenia *Pochodni* ma mieć „prawicę igłami pokłutą“? To może na zawsze tajemnicą pozostanie. Wdzierać się w nią nie będziemy.

W jedno tylko mamy prawo wglądnąć: co nam nowe pismo przyrzeka. Otóż gdybyśmy chcieli to wszystko powtórzyć, co nam obiecano w wstępnym artykule p. t. „Co chcemy“, musielibyśmy całą pierwszą stronicę owego pisma przedrukować. A gdyby prawdziwém było owe przysłowie: *In magnis voluisse sat est,* zaczęlibyśmy od dnia dzisiejszego zbierać składkę na pomnik dla redaktorów *Pochodni,* na pomnik wysokości wieży marjackiéj...

Dobre chęci, gorące uczucie, szlachetne i postępowe dążności, to cecha poczciwéj młodzi polskiéj. Zalety te wysoko cenione być mogą u ludzi starych, zrosłych z wyobrażeniami innéj epoki, u ludzi, których serce miało czas wyziębnąć wśród zawodów życia. Ale też same przymioty tak są nieodłączne od młodości, że byłoby z ubliżeniem młodzieńca, któremubyśmy młodość za zasługę poczytywali. Nie myślimy tego czynić wobec młodocianéj *Pochodni.* A po przeczytaniu pierwezego numeru nic więcéj na korzyść pisma powiedziećby się nie dało.

— „Święć się, święć się wieku młody!...“

A jednak, jeżli piękną jest młodość, piękniejszym jest może widok starca, który do późnych lat młodzieńczość ducha zachować zdoła.

Uwagę tę natrąca nam wspomnienie mistrzowskiéj gry sędziwego artysty naszego w molierowskim *Skąpcu,* którym w przeszły czwartek uraczyła dyrekcja tutejszego teatru naszą publiczność.

Kto nie miał sposobności podziwiania p. Rychtera w téj roli, nie potrafi ocenić całéj siły jego gry i oddać hołd należny téj sumienności prawdziwego artysty w psychiczném wystudjowaniu charakteru, téj staranności w wycieniowaniu każdego szczegółu, tego doświadczenia scenicznego wreszcie, które w długoletnim tylko zawodzie przy prawdziwém i wiernem zamiłowaniu sztuki zdobyć można. Tylko głębokie przejęcie się całą prawdą nieśmiertelnego typu stworzonego przez Moliera, zdoła nadać grze artysty tę jednolitość, tę harmonję w ciągu całego przedstawienia, bez któréj albo zacierają się najcharakterystyczniejsze rysy, lub w ciągu działania w różnych scenach na tle różnorodnych życia stosunków pozornie sprzecznemi nawet wydaćby się mogły.

Dwieście lat dobiega od śmierci Moliera, a jednak *Skąpiec* jego nie ustępuje z repertoaru teatrów. Już ta sama okoliczność dostateczném jest świadectwem wartości tego utworu i głębokiéj prawdy typu, który stworzył w Harpagonie. Ale przyznać musimy, że w grze p. Rychtera zacierają się po większéj części nawet te ujemne strony molierowskiéj kreacji, które krytyka słusznie wytknęła ojcu francuskiego komedjopisarstwa.

Zarzucają Molierowi, iż w swoim Harpagonie chciał uwidocznić wszelkie rodzaje skąpstwa, takie nawet, które obok siebie w jednéj osobie istniećby nie mogły. Zarzucano, iż lichwiarz nie zwykł zakopywać skarbów, że chciwiec żałujący grosza na nowe ubranie nie nosi na palcu brylantowych pierścieni i nie przechowuje w ukryciu bezprocentowych kapitałów, że sknera żywiący się grochem nie utrzymuje licznéj służby i za-

nieczne, i że tylko przez instytut geograficzny da się to osiągnąć. Pozycja ta została przyjętą. Załatwione zostały w całości pozycje od 14 do 18 z licznemi wykreśleniami.

— (Interpelacja Svetozara w sejmie węgierskim.) Posiedzenie wczorajsze sejmu węgierskiego zajęte było prawie całkowicie sprawami serbskiemi.

Poseł Svetozar Miletics, który od czasu wypadków karłowickich prawie zupełnie nie pokazywał się w sejmie, a nawet swój projekt adresu przez kogo innego wniósł, wystąpił dzisiaj z szeregiem interpelacji do ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, spowodowanych wypadkami w Belgradzie podczas uroczystości ks. Milana. Zapytuje on się: 1) dlaczego zabroniono gminom kościelnym serbskim wysłać reprezentantów na uroczystość belgradzką; 2) dlaczego nagle w sposób nieprzyjazny dla Serbów wprowadzono przepisy paszportowe; 3) dlaczego są ścigani i prześladowani uczestnicy uroczystości i toastów belgradzkich; 4) z jakiego powodu powięziono wiele osób w Panczowie i Nowym Sadzie.

Ciekawą jest bardzo rzeczą, jak rząd odpowie na te interpelacje.

Po Mileticsu interpelował Nikolits: dlaczego w okolicach nawiedzonych powodzią pobierają podatki? Postawił wniosek, ażeby w dotkniętych powodzią okolicach zaraz ustała wszelka egzekucja podatkowa, aż do 1 sierpnia 1873 a następnie aby wolno było spłacać ratami. Żądał daléj, ażeby natychmiast postanowiono kiedy jego wniosek ma przyjść pod obrady.

Minister-prezydent Lonyay uspokajał go aby zaczekał przynajmniéj aż do przybycia ministra skarbu.

Następnie rozpoczęto rozprawy adresowe.

Francja.

Paryż 2 października.

(N. N.). Donosiłem już wam o rozmaitych listach politycznych wychodzących z rozmaitych grup zgromadzenia narodowego i wspominałem o mowach wypowiedzianych przez p. Gambettę w St. Etienne, Lyonie i Chambery. Propaganda prowadzona przez niego na korzyść republiki, jest powodem gorącéj polemiki dzienników. Mowa wypowiedziana przez b. członka rządu obrony narodowéj w Grenobli, poruszyła wszystkie dzienniki reakcyjne, bonapartystowskie i inne im podobne. Podług nich p. Gambetta nietylko że zachęcał do wywrotu rządu Thiersa, ale groził całemu społeczeństwu, obaleniem religji i własności. Przerażenie więc dzienników klerykalnych i monarchicznych było okropne. *Caveant consules!* Tymczasem *Reveil du Dauphiné* przyniósł nam w całości tę straszną mowę, a dzisiejsza *Republique française* podaje nietylko słowa ale i giesta wszystkich mowców zebranych na uczcie w Grenobli. I o dziwo! mowa p. Gambetty zupełnie jest inną, jak ją przedstawiły dzienniki monarchiczne.

Mowa ta uważana za program partji radykalnéj może być streszczoną w dwóch słowach: być roztropnym i czekać. Podług p. Gambetty, roztropność jest prawidłem, wedle którego ludzie pewni siebie i swojéj przyszłości powinni postępować i nic nie czynić takiego, coby mogło ich skompromitować i zaszkodzić partji. Cała jego mowa tem jest nacechowaną i tak samo w Chambéry jak w Grenobli, w Saint-Etienne, Montmelian, Albertville i Fontenoix, gdzie p. Gambetta przemawiał na rozmaitych zebraniach ani jednem słówkiem nie zaczepił prezydenta republiki.

Mógłbym tylko zarzucić p. Gambecie, że jego mowa wypowiedziana w Grenobli, jest może za mało skromną. Podług mnie, odzywał się on zanadto pochlebnie o usiłowaniach robionych podczas ostatniéj wojny przez rząd obrony narodowéj, któréj sam był członkiem, gdyż jego patrjotyzm nie może być narażonym na szwank przez osobistych jego nieprzyjaciół i oszczerców.

W Nantes odbyła się wielka manifestacja przeciw pielgrzymom powracającym z Lourdes, tak cywilni jakoteż księża i zakonnice będące w pochodzie, mieli poszarpane na sobie ubranie przez ludność. Rząd zarządził śledztwo i rzeczą jest słuszną, żeby winni byli pociągnięci do odpowiedzialności. Wszystkie opinje powinny być szanowane i jakaś procesja do miejsc świętych, choćby miała ona być propagandą katolicką, mogłaby się odbyć spokojnie, obok propagandy republikańskiéj. Jest to starcie się zasad, w którem religja powinna być uszanowaną.

Oprócz dwóch czy trzech cyrkularzy wydanych przez ministra oświaty p. Jules Simon, niczém nie dał się on poznać w przeciągu dwóch lat swego ministerstwa coby zasługiwało na uwagę. Jednak pracował on przez ten czas, rozbierał, porównywał i radził się. W tych dniach wydał on długi cyrkularz o 25 stronach w przedmiocie reform szkolnych. Kwestje w nim p o d n i e s i o n e są tak wielkiéj wagi, że należałoby je rozbierać jedna po drugiéj, dziś chcę wspomnieć tylko o projektowanych reformach.

Minister wzywa profesorów, aby wkrótce po otwarciu liceów, zebrali się na narady celem rozbioru postanowień ministerjalnych i w jaki sposób mają one być wykonane.

Zachęca on do ćwiczeń fizycznych, które dotąd były zaniedbane lub zupełnie opuszczone, życzy żeby do szkół wprowadzić gimnastykę, ćwiczenia wojskowe, fechtowanie się, pływanie, długie spacery.

Minister jest zwolennikiem nauk klasycznych, chce żeby młodzież poznawała języki starożytne, lecz przytém żeby władała językami żyjącemi, proponuje zmniejszyć godziny języka łacińskiego poświęcając więcéj czasu językom żyjącym.

Proponuje daléj podwyższyć pensje profesorom po liceach i celem podniesienia w oczach uczącéj się młodzieży godności nauczycielskiéj, radzi zaprowadzić rodzaj *self-government* w obrębie szkoły, to jest nadaje profesorom prawo zbierania się, naradzania, zastosowania decyzji ministerjalnych, rozbierania planów i reform.

Profesorowie mają prawo wyboru rad szkolnych, tak dla dyscypliny jakoteż dla bronienia interesów osobistych i zbiorowych, rady te wybrane przez większość głosów składać się będą z 8, 10 lub 12 członków stosownie do ilości profesorów po liceach.

W czasie kiedy *Kraj* tak usilnie pracuje dla szkół ludowych w Galicji, nie odrzeczy będzie wspomnieć i o innem postanowieniu pana Jules Simon.

Wezwał on prefektów, żeby sporządzili oni przez merów wszystkich gmin w całéj Francji, listę imienną dzieci nieuczęszczających wcale lub nieregularnie do szkół. Merowie obowiązani są dać obok imienia dziecka i jego wieku i inne jeszcze objaśnienia a szczególniéj o położeniu rodziców lub familii.

Minister oświaty zbiera te dokumenta do dyskusji w zgromadzeniu nad projektem prawa początkowego wykształcenia.

Ze swojéj strony pan Greard dyrektor początkowych szkół, przygotowywa raport, który da poznać, jaka suma jest potrzebną na niższe szkoły. Pan Greard opiera swoje dowodzenie na petycjach przychodzących ze wszystkich stron Francji, od rad departamentalnych, okręgowych miejskich, jako też od nauczycieli i mieszkańców w s z y s t k i c h zakątków kraju.

W skutek uzupełniających wyborów do zgromadzenia narodowego, jakie mają się odbyć 20 października w siedmiu departamentach, wysokie sfery zajmują się ogromną liczbą wyborców wstrzymujących się od głosowania przy każdych wyborach, jak rownież taktyką kandydatów, którzy dla zebrania głosów oświadczają się zwykle, przyjaciołmi, admistratorami i obrońcami rządu.

W otoczeniu więc p. Thiersa przemyśliwają w téj chwili nad sposobem pogodzenia wolności elektoralnéj z prawem, które może posiadać rząd wychodzący z wyborów, aby zaznajomić wyborców z przeciwnikami i przyjaciołmi rządu. Trudne jest to zadanie gdyż mimowolnie może powrócić do kandydatur rządowych. Z drugiéj strony rząd jest zajęty wielką liczbą wstrzymujących się od głosowania i chciałby przekonać masy, że pod rządem republikańskim jest koniecznem, by wszyscy obywatele spełniali swój obowiązek wyborczy od którego zależą władze publiczne biorące od wyborców swój byt, siłę i czas swego istnienia.

W pałacu elizejskim przyjęcia i obiady następują jedne po drugich. Książę Orłów był na kilku przyjęciach w pałacu prezydentury i za każdą razu miał sposobność zapewnić rząd p. Thiersa o przyjaźni i sympatji rossyjskiéj.

Hrabia Arnim i ambasadorowie innych państw, podobnież byli przyjmowani z całą serdecznością. Publiczność jednak zauważyła, że p. Thiers nieopuszcza ani jednego przyjęcia, ani jednego obiadu — żeby niezaprosić kilku jenerałów i innych oficerów, żeby tem samem przekonać, że rząd opiera się na wojsku, którego posiada sympatje i dba o jego interesa. W ostatnich dniach na przyjęciach w pałaca elizejskim znajdowali się jenerałowie Ladmirault, Faidherb, Chanzy i wielu innych jako też admirał Pothuan.

Między zaproszonemi osobami na dzisiejszy wieczór znajdują się pp. Struwe, astronom przybywający z Petersburga, Le Verrier jeden z głośniejszych astronomów paryskich, wielu innych uczonych francuzkich i zagranicznych lord i lady Stanhope i t. d.

Przeszło 100 tysięcy Alzatczyków i Lotaryngczyków przyjęło w Paryżu w rozmaitych morostwach narodowość francuzką. Rząd starał się uzyskać u rządu niemieckiego przedłużenie czasu na zdeklarowanie się mieszkańców dwóch zabranych prowincji, lecz gabinet berliński tego odmówił, w skutek czego merostwa w całéj Francji były otwarte do dwunastéj godziny w nocy, żeby w ten sposób dać możność Alzatczykom przyjęcia narodowości francuzkiéj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Komisja pożyczkowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którém zastanawiała się nad p i s m e m p. Sothena, które tenże dodatkowo (!) do oferty swéj nadesłał. W piśmie tém tłómaczy p. Sothen swoją ofertę i wykazuje, że ona jest lepszą aniżeli oferta banku hipotecznego. Komisja uchwaliła pismo to odesłać do subkomitetu swego ściślejszego celem zaopinjowania tegoż. Zdaje nam się, że krok ten, jakkolwiek wcale nie szkodliwy, jest jednak zupełnie zbyteczny.

P. Sothen tłómaczy głównie tę część swéj oferty, która zawiera niejasne i niepewne obietnice. Gdyby chciano takie niejasne i niepewne obietnice ofert uwzględniać, wszelkie pertraktacje ofertowe stałyby się iluzoryjnemi. Albowiem ten, który najgorszą i najniższą podaje ofertę, potrzebowałby tylko zamieścić między jéj warunki jakąś niedającą się dokładnie obliczyć obietnicę, którąby następnie z uwzględnieniem innych ofert po ich publikowaniu tak wytłómaczył, — aby swoją pierwotnie gorszą ofertę nieco ameliorować. Na takie dodatkowe tłómaczenie niejasnych ustępów pierwotnéj oferty wdawać się nie można — byłoby to pokrzywdzeniem tych oferentów, którzy jasno i uczciwie oferty swe postawili, i naraziłoby miasto na odpowiedzialność wobec pokrzywdzonych oferentów.

Dzisiaj ściślejsza komisja zda sprawę plenarnéj komisji, poczém cała sprawa wniesioną zostanie na pełną radę.

Wybory uzupełniające odbędą się w dniu 29 października r. b.:

Jednego członka do rady pow. w Wadowicach, z grupy gmin miejskich.

Jednego członka do rady pow. w Rudkach, z grupy większych posiadłości.

Wybory odbędą się w mieście powiatowém; o godzinie i miejscu takowych zawiadomieni zostaną wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — Sobotnie przedstawienie „Rewizora petersburskiego" ściągnęło bardzo liczną publiczność do teatru, mimo że sztuka ta już bardzo znana i stara. Przedstawienie poszło dość gładko, choć główne role pp. Bendy i Ładnowskiego B. dostały się w ręce nowo-zaangażowanych artystów pp. Cybulskiego i Rawicza. O p. Cybulskim musielibyśmy powtórzyć to, cośmy już pierwéj napisali, to jest, że jest artystą myślącym i rutynowanym. Rolę horodniczego grał p. Cybulski bez przesady i z wielką naturalnością — o co dziś trudno; zrobić mu jednak musimy uwagę, że zanadto słuchał suflera. O p. Rawiczu z przyjemnością piszemy i winszujemy dyrekcji takiego nabytku. Oklaski, jakiemi obsypywała publiczność hojnie p. Rawicza, były dowodem, że pozyskał sobie sympatją Krakowian. Państwo Ekerowie i Szymański, wywiązali się ze swych ról z talentem.

Na „Przeorze Paulinów" wczoraj teatr był przepełniony. Sąd nasz o sztuce już wydaliśmy. Dziś ograniczamy się tylko na skreśleniu kilku słów o grze naszych artystów. Przedewszystkiém winniśmy oddać pierwszeństwo znakomitemu Rychterowi; rolę Kordeckiego oddał wybornie, szczególniéj scena przysięgi w akcie 2-im i scena wizji w akcie 3-im, oddane były po mistrzowsku i rozrzewniły publiczność do łez. P. Leszczyński (Piotr Czarnecki) grał z przejęciem i zapałem. Może za mało był czułym w scenie wyznania miłości Annie, ale za to inne sceny jak np. u przeora i w obozie nieprzyjaciół, nie mogłyby być lepiéj nigdzie oddane. P. Bendówna (Anna) grała wcale nieźle. Wprawdzie na bohaterkę taką brakuje jéj głosu, miała jednak sceny bardzo udatne, między innemi scenę z Piotrem w akcie 2-im.

Inne role mniéj ważne i mniéj dobrze zostały odegrane.

Prawnik, nr. 40 zawiera: O reformach w trybunale najwyższym (Zaprowadzenie nowego repertoarza wyroków). — Praktyka sądowa i administracyjna.— Wiadomości bibljograficzne. — Wiadomości potoczne.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dla uczczenia księży unickich z djecezji chełmskiéj, wygnanych przez Moskali za wierność katolicyzmowi, wydział tow. „Postępu" urządził przedwczoraj skromną ucztę. Udział obywatelstwa nie był wprawdzie zbyt licznym z tego powodu, że wielu nie wiedziało nic o téj odbyć się mającéj uczcie, lecz obecni starali się wynagrodzić to gościom tém większą serdecznością przyjęcia. Przy miłéj pogadance zeszedł czas do późnéj nocy, poczém wszyscy biorący udział w uczcie odprowadzili gości tłumnie do hotelu, gdzie oni mieszkają z rodzinami przez czas trwania ich przymusowéj gościny w Krakowie.

Wartoby żeby miasto nasze korzystając z pobytu ich w Krakowie pospieszyło z czynną pomocą nieszczęśliwym wygnańcom.

Patent swobody.—P. Franciszek Szyroki, inżynier kolei galicyjskiéj Karola Ludwika w Krakowie, otrzymał od ministerstw austrjackiego i węgierskiego jednoroczny patent swobody czyli wyłączny przywiléj na wynalazek pługa śniegowego do uprzątania śniegu z kolei.

Wypadek na kolei.—Pociąg mieszany l. 32, który dnia 5 b. m. przed południem wyjechał z Krakowa i po godz. 2 po południu wjeżdżał na dworzec kolei w Chybiu na Szląsku, wjechał z powodu niedobrego postawienia wyboczki (Weichenwechsel) na pociąg towarowy l. 95, który tam już na jego przybycie czekał, w skutek czego otrzymało trzech podróżnych lekkie kontuzje, żołnierz zaś w wagonie przy koniach będący, został pokaleczony korytem które się na niego przewróciło. Po wymianie lokomotyw ruszyły obydwa pociągi w dalszą podróż. Dozorca wyboczki uciekł, został jednak później przytrzymany.

Dnia 2 b. m. po południu, zniknął bez śladu 11-letni chłopczyk Jan Potrzebiński, syn handlarki nabiału w sukiennicach Katarzyny Potrzebińskiéj. Ma oczy piwne, włosy ciemnoblond, krótkie; mówi mało i jest trochę głupkowaty. Widziano go tegoż dnia w Nowej-wsi.

Nagroda.—Za ocalenie człowieka tonącego w potoku, udzieliło c. k. namiestnictwo nagrodę pieniężną w kwocie 5 zła. Iwanowi Hliwie z Pętny w pow. gorlickim.

Szpital dla cholerycznych. — Komenda wojskowa we Lwowie, przygotowała w koszarach Jabłonowskiego szpital dla żołnierzy zapadających na cholerę.

† **Franciszek Poraj Wilczyński**, weteran w zawodzie adwokackim, b. właściciel ziemski, zmarł we Lwowie dnia 28 września przeżywszy lat 78. Jako adwokat słynął z prawości, a klientella obejmowała najpierwsze domy w kraju. Brał czynny udział przy założeniu galicyjskiego towarzystwa kredytowego i galicyjskiéj kasy oszczędności, jakoteż przy układaniu ustawy gminnéj z roku 1848, za co otrzymał tytuł radcy. W r. 1854 ociemniał zupełnie i usunął się od życia publicznego, poświęcając majątek swój na kształcenie młodzieży.

W Hrebennem, w obwodzie żółkiewskim, które było dawniéj jego własnością, założył i wyposażył szkołę ludową a przy śmierci zapisał dla niéj 400 zła. Oprócz innych zapisów, przeznaczył testamentem 2000 zła. zakładowi głuchoniemych we Lwowie.

Nowonabywca Ojcowa wycina, jak *Dz. Poznański* donosi, lasy okalające tę piękną okolicę. Niedługo i śladu nie będzie piękności téj naszéj Szwajcarji.

Teatr. — Jutro we wtorek dnia 8 października: „Posażna jedynaczka," komedja w 1 akcie, p. Aleks. hr. Fredrę (syna); „O chlebie i wodzie," krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami, z niemieckiego przez Juljana Miłkowskiego; „Piękna Galatea," komiczna operetka w 1 akcie z muzyką Fr. Suppégo, przekład Fran. Schobera.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 5 października pogoda; termometr od 7.0 doszedł do 18.9 R. Dnia 6 pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od 8.8 doszedł do 12.5 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 7 stan jego był 332.58, termometru 7.6 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Teofil Brzeziński z familją urzędnik z Dąbrowa; Ant. Zubrzycki z żoną wł. d., Karol German wł. d., Leon Bętkowski z żoną dzierż. d., z Galicji; Olga Russo wł. d. z Bessarabji; Aleks. Kolli wł. d. z Rossji; Katarzyna Lazo wł. d. z Odesy; Stan. Zakrzeński wł. d., Bolesł. Zakrzeński wł. d., z Kongresówki; Wilhelm br. Seidl c. k. pułk. sanitarnego sztabu z Wiednia; Feliks Reimers kup. z Proszowic.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Michał Rembeliński nacz. pow. z Pinczowa; Teodor Grinerski kom. obw. z Kutaïs; Kaz. Traczewski technik ze Lwowa; Fran. Brzozowski c. k. radca guber. z Wiednia; jenerałowa Kruzenstern z Wiednia; Helena Ptaszeńska ob. z Korczyna; Zofja Jundziłłowa ob., Witold i Stefan Jundziłłowie ob., z Warszawy; Aleks. ks. Lubomirski wł. d. ze Lwowa; Tekla Mayzel wł. d. z Zagajewa; Andrzéj Nowiński z familją kup. z Kongresówki; dr. F. Migerka radca sekcji w minist. handlu z Wiednia.; Ferd. Hahndorff z żoną górnik z Chrzanowa.

(Nadesłane.)

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma:

Szanowny redaktorze!

Ufając w bezstronność pańską, któréj już doznałem, upraszam o zamieszczenie niniejszego artykułu, tém więcéj, że gazety lwowskie (*Gazeta narodowa* i *Dziennik Polski*) żadnego odemnie przyjąć nie chcą artykułu objaśniającego przeróżne oszczerstwa, które przeciwko mnie od trzech miesięcy umieszczają w swych szpaltach.

Wyjeżdżając za granicę pozwoliłem dr. Rudnickiemu, prosektorowi przy szpitalu powszechnym, otwierać wszystkie do mnie adresowane listy; w jednym z nich wyczytał on takie wyrazy: „Daną zaległość odeślę, skoro się dowiem, że p. dr. powrócił do Lwowa i będę prosił o przyspieszenie wypłaty méj należytości za pierwsze półrocze 1871 r. a potém znów..."

Wyczytawszy te wyrazy, dr. Rudnicki uroił sobie, że p. Berliner, od którego list pochodził, taksował leki nad taksę i przekupił mię abym na to nadużycie patrzał przez szpary. Dr. Rudnicki pokazał ten list jednemu z kolegów dodając swe uwagi. Ten mu odpowiedział, że tego w tych wyrazach nie widzi i radził go schować do mego przyjazdu, aby o objaśnienie zapytać. Mimo przyrzeczenia dr. R. zaniósł go do p. Hallera rzucając to samo posądzenie. P. Haller objaśnił go, że jest w błędzie bo taksowanie leków do mnie nie należy, ale do przysięgłego aptekarza, płatnego za to przez wydział krajowy. Radził mu aby list tego nie pokazywał nikomu, iżby fałszywego nie rzucić podejrzenia, pewny jest bowiem, że zażądam od wydziału wyjaśnienia téj sprawy, skoro do Lwowa powrócę — sam zaś mając się ze mną zjechać w Lipsku, miał o wyjaśnienie tych wyrazów zapytać. Dr. Rudnicki dał słowo, że tajemnicę zachowa. Mimo to powiedział kilku jeszcze osobom, więc nie dziw, że się to po całém rozniosło mieście. Jednak, cokolwiekbądź zrobił dr. R., towarzystwu lekarskiemu lwowskiemu listu tego nie komunikował, ani oskarżenia nie wnosił, bo 6 lipca nie był na posiedzeniu; potwierdzić to mogą wszyscy na posiedzenie przybyli. Kiedy się rzecz rozeszła i dowiedzieli się o tém lekarze i aptekarze lwowscy, wytłómaczyli dr. Rudnickiemu, że jest w błędzie, gdyż ja, z urzędu mego nie mam żadnych a żadnych stosunków z rachunkami aptekarskiemi. Wtedy to w głowach niektórych powstała myśl, że p. B. musiał mi coś za przyspieszenie wypłaty należytości za leki ofiarować. Bądź co bądź sprawę tę rozpatrzył w wydziale p. Swkarczyński, i objaśniłem go wtedy, że p. B. pisze o interesie czysto prywatnym, nie mającym najmniejszego związku z urzędowaniem mojém; miałem bowiem myśl założenia we Lwowie „domu zdrowia", co zresztą wiadomém było kilku osobom, a nawet jednemu z członków wydziału; dom ten miał się założyć wspólnie z doktorami Głowackim i Gembarzewskim, a do jego zupełnego urządzenia brakło mi 3000 złr. Udałem się o pożyczkę do p. Koliszera, bankiera, on obiecał pożyczyć mi 2000, a obecny przy tém p. Berliner, zięć p. Koliszera, oświadczył się z gotowością do pożyczenia trzeciego tysiąca, przyczém dodał, że nie mając gotówki pod ręką, może tylko ratami dostarczyć po 250 złr. Na to przystałem, a na złożoną w parę miesięcy później w depozycie ratę 250 złr., bo dom jeszcze się nie otwierał, otrzymał odemnie rewers. P. Berliner nic nie żądał za to odemnie, narzekał tylko, że dotychczas jego rachunki nie wypłacone, ja mu przyrzekłem zatém, że się o to dyrektora oddziału rachunkowego zapytam, co też uczyniłem. Oto cała sprawa i moja w niéj interwencja, którą intryga już trzy miesiące w najobrzydliwszy sposób przekręca.

P. Skwarczyński chcąc list p. B. udzielony przez R. zrozumieć, wezwał jego autora na 3 sierpnia (a więc jeszcze przed moim przyjazdem) do biura; w nieobecności aptekarza p. B., który wyprowadził się ze Lwowa, stanął brat jego adwokat krajowy, a nie mogąc objaśnić sprawy, któréj nie znał, napisał do brata i pod dniem 8 sierpnia otrzymał list potwierdzający dosłownie com ja w téj sprawie powiedział.

Posądzenia oba (tak przekupstwa jak i zapłaty za przyspieszenie) nie mają najmniéj sensu; rachunki bowiem aptekarskie nie należą do inspektora w żadnym względzie, — daléj p. Berliner cztery lata dostarczający leki do szpitala, wiedział o tém dobrze, nakoniec należytość jego wynosiła ledwie 4000 złr., jakem się o tém teraz przekonał, czy mógł zapłacić 1000 złr. za przyspieszenie odebrania 4000 złr., które mu w żadnym razie przepaść nie mogły, niech sądzi każdy kogo złość nie zaślepia. — Zresztą wytoczyłem dr. Rudnickiemu proces o oszczerstwo w sądzie karnym, przez co kwestja wyjaśni się dokładnie; sprawę zaś moją z towarzystwem lekarzy lwowskich, odrębną od téj zupełnie, powierzyłem do rozpatrzenia towarzystwu lekarzy krakowskich. Dymisji dotychczas nie otrzymałem. Zawieszony w urzędowaniu nie byłem ani na chwilę. Śledztwa ze mną wydział krajowy nie prowadził.

Lwów 27 września 1872.

Dr. *Dobieszewski*
inspektor szpitali krajowych.

---

miast głodzić swe konie cugowe raczejby je sprzedał.

Otóż zarzuty te upadają, a przynajmniéj tracą na znaczeniu, skoro uwzględnimy charakter społeczeństwa i wieku, który inną od nas wytycza granicę między oszczędnością i skąpstwem i w którym chciwość hamowana ówczesną atmosferą społeczną niezdolna była owéj naszemu wiekowi właściwéj konsekwencji. Inaczéj jednak ma się rzecz z zarzutem, odnoszącym się głównie do sceny Harpagona z Eufrozyną w pierwszym akcie.

Harpagon okazuje się w téj scenie nietylko sknerą, ale nadto odsłania w nim Molier inną niemniéj wielką śmieszność, która sama przez się mogłaby służyć do stworzenia wybornego typu. Harpagon jest starcem pełnym miłości własnéj i próżności na swoją powierzchowność, starcem chcącym się żenić, a nawet poniekąd starcem zakochanym. Przeładowanie charakteru dwoma śmiesznościami w żadnym z sobą niestojącemi związku, twierdzą krytycy, nietylko komplikuje niepotrzebnie całą psychiczną stronę utworu, ale nadto chybia zupełnie moralnego celu, jaki mieć może ucieleśnienie wady społecznéj w żywym typie, gdyż skutkiem téj komplikacji przestaje Harpagon być t y p e m, a staje się wyjątkowym charakterem.

Na obronę Moliera przytaczano słusznie, że aby typ był prawdziwym, nie może on być w c i e l o n ą i d e ą skąpstwa, nie może ogołocić się zupełnie z wszelkich innych stron i właściwości indywidualnych żywéj istoty. Przytaczano wreszcie, że Molier w tym celu tylko uwydatnił inne słabostki Harpagona, aby później okazać, jak nad niemi wszystkiemi góruje rys kardynalny jego charakteru: skąpstwo.

Uwagi te mogą być słuszne, niemniéj przeto w wspomnianéj scenie z Eufrozyną traci zwykle charakterystyka skąpca na zbyt wyrazistém wycieniowaniu przez artystę owéj drugiéj śmieszności starca. Wrażenie przez widza ztąd odniesione, psując dlań typowość postaci, w dalszych dopiero zaciera się aktach. Pan Rychter nie starał się o przesadne efekta w téj scenie, jak to czynią częstokroć najznakomitsi nawet artyści, a zachowanie należytéj miary w tym względzie jest niezaprzeczenie dowodem wysokiego poczucia artystycznego.

Inni artyści wspierali wedle sił swoich mistrzowską grę pana Rychtera, a pani Eker (Eufrozyna) i pan Eker (kucharzwoźnica) ze znakomitym grali humorem. Co do reszty artystów, radzibyśmy zgadzali się z recenzentem teatralnym codziennéj kroniki *Kraju,* lecz zgoda taka między wszystkimi współpracownikami dziennika do idealnych tylko należy mrzonek. Pod umiejętnym wpływem krakowskiéj dyrekcji, kilku już znakomitych wyrobiło się artystów i artystek, a przedstawienie „Skąpca" podwoiło w nas tę otuchę, że i w obecnym składzie są młode siły, które w oczach naszych rosną. Uwagę tę stosujemy tym razem do gry p. T e r e n k o c z e g o i panny M a y. Co do p. S z y m a ń s k i e g o, nie odmawiamy należnego uznania jego talentowi we właściwéj mu sferze, jego staranności i rutynie, ale tuszymy, iż dyrekcja zechce, o ile siły personalu wystarczą, odpowiedniejsze dla jego indywidualności powierzać mu role.

Ważną to jest rzeczą na deskach teatralnych i w życiu rzeczywistém, aby każdy właściwą sobie odgrywał rolę, właściwe całéj swéj istocie moralnéj i fizycznéj zajmował stanowisko. A jak to rzadko się dzieje i jak o to trudno na świecie!

Odwiedził mnie stary znajomy i niegdyś kolega szkolny, a dzisiejszy radca miejski i członek wielu pożytecznych i niepożytecznych towarzystw, pan... *Nomina sunt odiosa,* nazwę go więc po przydomku szkolnym, który mu się dostał z powodu jego niesłychanéj drażliwości... panem N e r w o z j u s z e m.

Najzacniejszy to był chłopiec w świecie ten p. N e r w o z j u s z! Serce jak na dłoni, a jak dłonią swoją uścisnął ci rękę jak przyjacielowi, to mogłeś być pewnym, że z jego dłonią i serce całe zabrałeś. *Pensum* trzeba wypracować? on za ciebie wypracował. Wybić się z kim? on za ciebie się wybił. Odpokutować za jaką psotę? on za ciebie „pasł kota" w k a r c e r z e. Za wszystkich robił wszystko, a za tę uczynność swoją bez granic żadnéj nawet nie żądał wdzięczności i odwzajemnienia. Podzięki i wyrazów uznania nie znosił. Gdy mu je kto składał, on się mięszał i muszkuły jego ruchliwéj twarzy i ręce chude jak ręce szkieletu drżały mu jak w febrze.

To drżenie było zresztą jego właściwością, która przy każdéj najmniejszéj sposobności na jaw występowała i do śmierci pewnie mu pozostanie. Wywołał go w szkole profesor? On drżał, choć rzecz swoją umiał wybornie. Egzamin zawsze odchorował z irytacji. Posprzeczał się z kolegą? drżał potém przez trzy godziny i krople laurowe zażywał. W ruchawce bił się jak lew, ale wybrał się tam z pudełkiem morfinowych proszków.

Miałbym wam o nim co do opowiadania przez trzy całe feletony — ale na inny raz to sobie zostawiam. Dziś opowiem wam tylko ostatnią moją z nim rozmowę, abyście się przekonali szanowni moi czytelnicy, jak to trudno w swojéj być roli na świecie i odpowiedne sobie zajmować stanowisko.

P. Nerwozjusz jest człowiekiem światłym, zdolnym, pracowitym, pilnym, gorliwym w pełnieniu obowiązków, bez miłości własnéj, jedném słowem jest on człowiekiem najzacniejszym w świecie i najlepszym obywatelem — a jednak... jednak ubolewać trzeba że został obrany r a d z c ą m i e j s k i m: nie jest on tam w swojéj roli.

— Czemu? zapytacie. Czy mu brak odwagi cywilnéj? Bynajmniéj. Czy nieobeznany ze sprawami miejskiemi? Owszem, zna je przewybornie. Czemuż więc?

Spytajcie o to zacną małżonkę pana Nerwozjusza.

— Panie, — mówiła ona do mnie w tych dniach spotkawszy się ze mną na w y s t a w i e c h i ń s k o j a p o ń s k i é j przy gablotce z kostjumem chińskiéj elegantki, — panie, zlituj się pan, namów mego męża aby wystąpił z rady miejskiéj!

— Dlaczego? zapytałem.

— Ach, on się tam na śmierć zagryzie, zairytuje! Namów go pan przynajmniéj aby z téj nieszczęsnéj komisji wystąpił do któréj go przydzielono. W tym tygodniu już całą flaszeczkę laurowych kropel...

— Mamo, mamo! — przerwała nam rozmowę śliczna Kicia córeczka pani Nerwozjuszowéj. — Czy widziała mameczka ten przecudny bucik c h i ń c z y c z k i?

— C h i n k i, nie c h i ń c z y c z k i! — poprawił ją jéj starszy braciszek.

— Czemże mąż pani tak się irytuje w téj komisji? — zapytałem po obejrzeniu bucika, w którymby się nawet nóżka Kici nie zmieściła.

— C h i n k a — nie: c h i ń c z y c z k a, prawda mamo? — pytał mały filolog.

— Czy tak irytujące w téj komisji bywają rozprawy? badałem panią radczynię.

— Ach, panie, bynajmniéj! Właśnie go to irytuje że tam ż a d n y c h wcale rozpraw nie bywa, bo prezes komisji nikomu do słowa przyjść nie da, tylko od początku posiedzenia do końca sam ciągle gada i gada...

— C h i n k a — nie c h i ń c z y c z k a, mamusiu?

— ... sam stawia wnioski, przemawia za niemi, poddaje je do uchwały, a jak kto głos zabrać się ośmieli, on w pół słowa mu przerywa i ze swojemi występuje uwagami. A co więcéj, czyni to w taki sposób jakby niezgadzanie się z jego zdaniem, osobistą było obrazą lub votum niezaufania.

— Może nie prezydował nigdy jeszcze w swém życiu?

Zaśmiała się pani radczyni.

— W którejże to komisji?

— C h i n k a — nie c h i ń c z y c z k a, mameczko? — dopytywał malec coraz natarczywiéj.

W tém ktoś zbliżył się do nas zwracając naszą uwagę na komiczną brązową figurkę jakiegoś domowego chińskiego bożyszcza. Nie mogliśmy dokończyć zaczętéj rozmowy.

Tegoż dnia wieczorem odwiedził mnie p. Nerwozjusz. Zaledwo wszedł, spostrzegłem nerwowe drżenie jego bladéj twarzy. Rzucił się w karło, westchnął i, wyjąwszy chustkę z kieszeni obtarł spocone czoło. Nie przyjął podanego mu cygara i zapytał:

— Czy nie masz kropel laurowych?

— Aha, wracasz pewnie z posiedzenia komisji?

— Jakże wiesz?

— Widzę po tobie. A opowiadała mi twoja żona...

I tu powtórzyłem poczciwcowi wiadomości moje o jego prezesie.

— Ktoś kobiecie nabajał niestworzone rzeczy! to wszystko nieprawda! — zawołał, nie wiem czy z udaném tylko, czy z prawdziwém oburzeniem, stając w obronie prezesa. P. Nerwozjusz nikogo nigdy nie obwinia, wszystkich zawsze broni.

Zachwiałem się w opinji mojéj o wielomownym prezesie i nie wiedziałem już komu wierzyć: panu radzcy czy pani radczyni.

Zamilkliśmy obaj.

Twierdzą starzy że gdy kto skłamie, to nawet wśród najbardziéj ożywionéj rozmowy robi się nagle cisza. Inni twierdzą przeciwnie, że gdy wśród żywéj rozmowy nagle wszyscy zamilkną, to znakiem że anioł między niemi przeleciał.

Co było tym razem przyczyną żeśmy obaj zamilkli — czy anioł przelatujący? czy kłamstwo? — Nie wiem.

— Czy nie masz kropel laurowych? — upomniał się p. radzca.

— Nerwozjuszu! — rzekłem uroczyście: Zaprawdę powiadam ci: nie jesteś w twojéj roli. Zrezygnuj!

— Ba! w poniedziałek wybór prezydenta — a wiesz że tu głos jeden może szalę przechylić.

φ.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Radca minist. Migerka z Wiednia przybył wczoraj, a dzisiaj zwiedził wystawę przemysłową, która na nim nadspodziewanie dobre zrobiła wrażenie. Dziś po południu zwiedzi on powtórnie wystawę w celu oglądania niektórych przedmiotów wystawy.— P. Migerka oświadczył, że minister gotów jest wyznaczyć premję rządową na najcelniejsze okazy krakowskiéj wystawy.

Oświęcim 5 października.

Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu.

Do Wiednia na targ poniedziałkowy przeszło wołów z Galicji 1147, z tutejszego placu 540, razem 1687.

Sprawozdanie tygodniowe z giełdy (od 30 września do 5 października).

Wiedeń 5 października.

△ Ogólne położenie giełdy jest takie, że się obawiać trzeba przesilenia; czy ono wypadnie na gorsze, czy na lepsze, przewidzieć wprawdzie nie można, ale że tak naprężone stosunki długo trwać nie mogą, każdy to czuje.

Obniżyły się wprawdzie wszystkie kursa papierów, ale stosunkowo różnica nie wielka, bo ledwie 4 guld. wynosi, biorąc przeciętnie kurs głównych papierów spekulacji ulegających.

Renta zaś i waluty prawie nie zmienioną mają wartość według notowań giełdowych. Mimo to, przelęknienie jest ogólne, rozciąga się ono po za koła giełdowe.

Możnaby w kilku słowach dzisiejszy stan anormalny streścić i powiedzieć „że prolongacja (Kost) była utrudzona i pieniądz był nadzwyczajnie drogi.... więcéj nic się nie stało, jednak toby było niewystarczająee do ocenienia prawdziwéj sytuacji.

Trzeba koniecznie przykładami okazać trudności, z jakiemi spekulacja ma do walczenia.

I tak trzeba zaznaczyć, że przypadki, o których niżéj, wydarzały się i dawniéj, ale chwilowo tylko, i stanowiły wyjątki bardzo rzadkie.... dziś są one na dziennym porządku.

Zacznę od pierwszego dnia w tygodniu, od poniedziałku. Zwykle prolongują się papiery spekulacyjne na giełdzie wiedeńskiéj na 1—2 dni, a przy końcu tygodnia t. j. w sobotę upewnia się „umieszczenie“ papierów (Unterbringung) i na ten dzień i na niedzielę, gdzie giełdy nie ma — aż do poniedziałku (do w $^1/_2$1) jako do czasu zwanego technicznie „Erklärungs-Zeit)“.

W poniedziałek spekulant albo u tego samego człowieka, czy instytutu zostawia daléj swe papiery albo umieszcza je gdzieindziéj.

W każdym razie, to już zależy od nowéj obustronnéj ugody.

Od kilku tygodni zwyczaj się ustalił, że nie pytając czy ten, który miał papiery cudze do poniedziałku u siebie w prolongacji (tak zwany Kostnehmer) zechce je nadal zatrzymać u siebie, spekulanci interesowani szukają od otwarcia giełdy i przed 10 godziną rano, ochotników którzyby im ich efekta wzięli w prolongację, a to dla tego, że były wypadki gdzie niepodobieństwo było późniéj — popołudniu — umieścić swe spekulacyjne papiery i trzeba było je sprzedać po jakiejbądź cenie zaraz (pr. Tag).

Jeden przykład z życia wzięty, uprzytomni kłopoty prolongacyjne tutejszéj giełdy.

Spekulant B. mający dość znaczne fundusze i wielki kredyt, umieszcza swe papiery w instytucie jednym, gdzie ma prócz tego: conto corrente.

Ten instytut go prosi po przyjacielsku, by mu coś ulżył i umieścił gdzieindziéj 100 sztuk anglo-austrjackich akcji ze swego depozytu 350 akcji. Ten na to przystał, miał gotowych pieniędzy na 25 sztuk, które podniosł a 75 miał nadzieję, z łatwością w poniedziałek u kogo innego umieścić na kilka dni.

Rano zaraz daje znajomemu $^1/_3$ część czyli 25 sztuk w „Kost“ płacąc 4 złr. dziennie, zdaje mu się to drogo, czeka do $^1/_2$1, już musiał za drugą taką samą porcje (eine Post v. 25 Stück) zapłacić 8 guld. a trzecich 25 sztuk nie udało mu się do końca urzędowéj giełdy ni gdzie umieścić aż na dole już, niejako na ulicy z jednego domu: hurtownika towarowego ajent wziął mu z przyjaźni ostatnich 25 sztuk w „Kost“ pod warunkiem, żeby pokrył 25 guld. niżéj kursu papiery i zostawił „w prolongacji“ swoich 25 sztuk przez 4 dni, za które musiał zapłacić 55 guld. na rękę zaraz.

Z tego można mieć wyobrażenie o kłopotach mniejszych spekulantów giełdowych, pokrywających zwykle między swoimi kilku guldenami tylko, kupione efekta.

Co sobie radzą sposobem z biedy wynalezionym, t. j. kupują zawsze papiery na drugi dzień (pr. Morgen) rozumie się drożéj i już się uformowała koterja wyzyskująca te trudności, która o 50 guld. poniżéj kursu daje na pokrycie jednéj sztuki w domu bankowym ad hoc ugodzonym, a sama sprzedaje z jednego dnia na drugi o 1 guld. wyżéj od kursu tak, że bierze „Kostgeld“ czy od kredyt. czy anglo, czy Hypothekarbank, tym sposobem 25 złr. prolongacji na 1 dzień.

We wtorek żadnych innych interesów nie robiono, prócz prolongacyjnych.

Instytut kredytowy i inne banki regularnie wypowiadały swym kljentom „depozyta“ ztąd i dla kantorów wekslowych, małych bankowych instytutów i giełdowych „comptoirów“, których się bez liku namnożyło, wielki kłopot, wszędzie pełno różnych i problematycznych papierów w spekulacji, a tak zwanych: feste Haende zupełnie brak.

Ten drugi dzień w tygodniu odznaczał się jeszcze tém, że z okazji zachodzących świąt żydowskich każdy chciał upewnić sobie prolongację papierów na dni sześć aż do poniedziałku do 7 b. m.

Nadspodziewanie, znalazła się niemała liczba lichwiarzy z profesji (nierobiących nigdy operacji giełdowych), którzy ofiarowali swoje usługi, chcąc brać do siebie papiery spekulacyjne w „kost“ na dzień. Ale tylko mała liczba tych dyletantów zrobiła interes. Pokazało się przy téj sposobności, jaka radykalna różnica między giełdowymi „habitués“ a lichwiarzami. Pierwsi wszystko lekko biorą, jeden drugiemu na słowo wierzy, jak ma, bierze w „kost“ u drugiego po kursie z jednego dnia na drugi.

Lichwiarze z profesji i wielkich żądają awansów i pokrycia ogromnego papierami. Jeden np. chciał 15 zła. dziennie za 25 Anglo lub kred. z warunkiem, aby tylko wypłacił sumę al pari tj. 4000 zła. na 25 kred., a jego wierzyciel dołożyłby więcéj tj. 4250 (kred. akcje wpłacone są po 160 zła.)

To tylko przytoczyłem na dowód, w jak anormalnych stosunkach żyjemy. — Eskonta banków wszędzie podnoszą, kredyt ścieśniony, jak tu tak w Berlinie i Frankfurcie, a kursa papierów dość wysokie jeszcze się trzymają.

We środę obrano sposób inny, by sobie ulżyć chwilowo prolongację, sprzedawano jak można papiery na dzień (per Tag), a kupowano zaraz o 1—2 zła. drożéj na tydzień. W tém się mieściła cena prolongacyjna na ośm dni. I ten sposób należy do anormalnych i rozpaczliwych; bo o ileby tu musiały papiery iść w górę, aby swoje wydatki odzyskać.

Najstarsi spekulanci nie przypominają sobie czasu, w którymby tak trudno było nietylko giełdowym ale i innym spekulantom (jak np. domom średnim bankowym) dać sobie radę w umieszczaniu walorów choćby najlepszych.

Operacji cokolwiek większych nie robiono wcale, bo na każde zapytanie o kurs, połączone z oświadczeniem że się „chce kupować“, otrzymywano odpowiedź „Po cenie .... sprzedam, ale zaraz (tj. per heute zu beziehen). Kto tedy w téj saméj chwili nie miał pewności, że potrafi wziąść papiery tego dnia do siebie, lub zasłać do bankiera, ten już nie kupował, choćby miał ochotę.

Kursa są w całém znaczeniu nominalne, fluktuacje po części spowodowane wyprzedawaniem doraźném a kupowaniem na późniéj, a po części ruchem sztucznym paru konsorcjów, które się poformowały do podpędzania kilku gatunków papierów, ale już i te dają słabe znaki życia.

Tém się też tłómaczy, że przez 5 dni różnica kursów była nieznaczna. Kredytowe akcje były np. 331 najwyżéj, a 327 najniżéj. Anglo prócz chwilowéj 5 minut trwającéj podwyżki na 320, straciły tylko 4 guld. Hypothekar Bank 3 guld. Baucanki 2—3 guld. Napoleondory międey 8.74 a 8.75$^1/_2$. Renty prawie na tym samym stopniu procentowym stoją, na jakim stały przed 8 dniami. Widocznie więc „kryzys“ teraźniejsza musi się zakończyć w jakikolwiek sposób.

Optymiści mają nadzieję, że minister finansów lub bank główny (National-Bank) pożyczą kilka czy więcéj miljonów na podparcie giełdowych operacji; większa część finansistów nie podziela tego zdania; sądzą oni przeciwnie, że wielkim domom i wielkim instytutom bankowym właśnie na rękę, że taka nieporadność i taki brak pieniędzy i kredytu się utwierdził stale na giełdach europejskich.

Mogą liczyć na silną reakcję, na mocną deprecjację walorów, a wtedy i dla wielkich bankowych domów przyjdzie czas kupowania dużo papierów i po niskich kursach.

Trzeźwo biorąc rzeczy, niepodobna liczyć na „haussę“. Papiery stoją wysoko. Ażio niczém się nie da usprawiedliwić, jeżli pieniądz drogi i można bez ryzyka mieć większe z niego oprocentowanie, niż z akcji saméj.

Nic zabawniejszego, jak obwieszczenia kantorów giełdowych w dzisiejszym czasie. Każdy ogłasza, że ciągle wygrywa, choć różnicy prawie niema w kursach, a wielka trudność o pieniądze. Trzeba wiedzieć, że „egzystencje“ ich stały się bardzo problematycznemi.

Rachowały na naiwną publiczność prywatną i spekulowały nad siły; jeżli taki stan, jaki jest, potrwa, można być pewnym, że polikwidują ze stratą swéj kljenteli.

Wszystko to, co donoszą o swych zyskownych operacjach, to czysty „humbug“ i można o tém słyszeć nieraz od ludzi, którym się ich „łatwowierność“ dała już we znaki.

Przy końcu tygodnia rozeszła się pogłoska, że minister finansów chce w jakiś sposób pomódz giełdzie pospołu z bankiem narodowym — dlatego się Kredyty i Anglo nieco podniosły, co tém łatwiéj stać się mogło, że mało było osób w sobotę na giełdzie, i prolongacyjne interesa już zostały do poniedziałku załatwione. Mówią, że i z Berlina telegrafowano lepsze kursa.

Kończy się tydzień nieco weseléj, pokaże się w przyszłym tygodniu, czy prolongacja nie będzie nadal trudną, bo od tego wszystko na tutejszéj giełdzie zależy.

Dom handlowo komisowy.—W Poznaniu otwarty został dnia 1 października rb. pod firmą „Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i sp.“ dom handlowo komisowy, który trudnić się będzie wszelkiego rodzaju czynnościami handlowemi i przemysłowemi, a głównie:

dyskontowaniem wszelkich wekslów;

wydawaniem przekazów na obce miejsca handlowe i dopełnianiem tamże poleconych sobie wypłat;

uskutecznianiem wszelkich zleceń na giełdach, dotyczących kupna i przedaży papierów publicznych lub produktów;

udzielaniem zaliczek na zastaw papierów publicznych lub pewnych hipotek;

przyjmowaniem w komis do sprzedaży wszelkich produktów gospodarczych i udzielaniem na nie zaliczek;

sprowadzaniem sposobem komisu: nasion, machin, narzędzi i wszelkich potrzeb, tak dla gospodarzy jak dla przemysłowców;

spłacaniem i regulowaniem hipotek przy zaciąganiu pożyczek amortyzacyjnych z Ziemstwa lub innych instytutów kredytowych.

Wrocław 5 października.

Pogląd na ruch w handlu zbożowym.

Piękna pogoda nie przestaje sprzyjać jesiennéj robocie, co na sprzęt roślin okopowych wpływ wywiera bardzo pomyślny. Mianowicie kartofle całą uwagę na siebie zwracają, od ich bowiem plonu dalsze konjunktury zboża zależeć będą. O ile dotąd wiadomości nasze sięgają, to we Francji i w Belgji zbiór kartofli bardzo jest pomyślny; w Anglji zaś, Szkocji i Irlandji ziemiopłód ten za całkiem chybiony uważać można. Co do Niemiec, to środkowe i zachodnie są pod tym względem zupełnie zadowolone; Brandenburgja, Prusy wschodnie i zachodnie, Pomorze i Szląsk dolny mają zbiór kartofli bardzo pomyślny; w Turyngji i górnym Szląsku powszechne panuje niezadowolenie. — Z Galicji słychać pod tym względem także tylko głosy niezadowolenia. W ogólności można powiedzieć, we wszędzie obok dobrego plonu zboża widać i dobry plon kartofli; gdzie zaś żyto i pszenica mniéj więcéj nie dopisały, tam i kartofle w tym stosunku chybiły.

Pod względem handlu zbożowego od przeszłego tygodnia niewielka zaszła zmiana.

W Anglji, choć ruch widzimy trochę mniejszy, to usposobienie panuje zawsze stałe i ceny przeszłotygodniowe łatwo się utrzymują.

We Francji widać także niejakie zwolnienie ruchu, ale ceny wszędzie utrzymały się stałe, a nawet na wielu targach się podniosły.

W Belgji i Holandji — szczególniéj dla pszenicy — panuje usposobienie dobre.

W Niemczech — pomimo fluktuacji, jakie codziennie przebywamy — nikt w niskie ceny nie wierzy; a chociaż tu i owdzie niejakie obnizenie widzimy, to w ogóle usposobienie pozostaje bardzo stałe.

Na dzisiejszéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilogramów (około 1786 funtów wiedeńskich) pszenicy na ten miesiąc 86 tal.; żyta na ten miesiąc 57$^3/_4$ tal., na październik-listopad 57 tal., na listopad-grudzień 56$^3/_8$ tal., na kwiecień maj 56$^1/_4$ tal.

Targ nasz ostatni przy średnim dowozie dosyć był ożywiony, a piękne ziarno — tak żyta jak pszenicy — bardzo dobry znalazło pokup. Jęczmień i owies przy stałych cenach. Rzepiu poszukiwano.

Notowano:

Pszenicę, za 100 kilogramów białéj 7$^1/_2$ do 9$^1/_5$ tal., żółtéj 7$^1/_6$—8$^2/_3$ tal.
Żyto, za 100 kilogr. 5$^1/_2$—6$^1/_{10}$ tal.
Jęczmień za 100 kilogr. 4$^5/_6$—5$^1/_3$ tal.
Owies, za 100 kilogr. 4—4$^1/_3$ tal.
Groch, za 100 kilogr. 5—5$^1/_2$ tal.
Wykę, za 100 kilogr. 3$^7/_{12}$—4 tal.
Łubin, za 100 kilogr. żółtego 3—3$^1/_6$ tal., niebieskiego 2$^{11}/_{12}$—3 tal.
Rzép, za 100 kilogr. 10$^1/_4$—10$^{11}/_{12}$ tal.
Rzépik, za 100 kilogr. 10—10$^5/_{12}$ tal.

Okowitę bez zmiany; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100 stopni Trall. w miejscu na ten miesiąc 20$^1/_4$ tal., na październik-listopad 19$^1/_{12}$ tal., na listopad-grudzień 19 tal., na kwiecień-maj 19$^1/_4$ tal.

Kurs banknotów austrjackich 91$^7/_8$ tal. za 150 zła., banknotów rosyjsko-polskich 82 tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy
„Kwilecki, Potocki i spółka“
Filja wrocławska.

Znaczenie lasów.— Na dowód, jak dalece zgubne skutki sprowadza w gubernjach południowych niszczenie lasów, przytacza *Wiestnik Odeski* następujące zdarzenie:

W roku zeszłym pomiędry Bujukiem, Lambatem i Ałusztą sprzedano na wyrąb wielki obszar starego lasu skarbowego na porzeczu Jajły. Poniżéj tego lasu wypływał obfity strumień górski, niewysychający nawet podczas najskwarniejszego lata, a płynący na sześciowiorstowéj długości i wpadający do morza. — Kręte brzegi strumienia pokrywały się co roku wspaniałą roślinnością; wody jego służyły do zraszania plantacji tytuniu i ogrodów w dobrach prywatnych nad morzem.

W roku bieżącym, jakkolwiek lato było niezwykle dżdżyste, strumień nadzwyczaj zeszczupiał; ale ponieważ bez sztucznego zraszania dosyć było wilgoci, nie zwracano na to uwagi. Atoli w sierpniu, gdy deszcze ustały i potrzeba było polewać plantacje i ogrody, okazał się taki niedostatek wody słodkiéj, że nie miano czém zraszać nietylko ogrodów owocowych, ale nawet kwietnika przed domem dziedzica. Właściciel majątku sam udał się z robotnikami do źródła rzeczki i przekonał się, że źródło — przedtém obfite — zaledwie się sączy. Rozkopywanie na nic się nie przydało; pomimo dżdżystego lata źródło się wyczerpało, a strumień zniknął.

Przyczyna zniknięcia téj dobroczynnéj od niepamiętnych czasów rzeczki było wyrąbanie lasu powyżéj źródła, które ztamtąd czerpało swe wody. Dziennik rzeczony dodaje, że wycinanie lasów nad źródłami stało się powodem wyschnięcia niejednego strumienia.

Kasa oszczędności w Krakowie: na dniu 31 sierpnia 1872 roku wynosił stan wkładek 889,391 zła. 31 c., od 1—30 września włożono na 304 książeczek 21,575 zła. 40 c., razem 910,966 zła. 71 c.; od 1—30 września r. b. zwrócono 30,605 zła. 87 c.; stan wkładek dnia 30 września r. b. 880,360 zła. 84 c.

Wiadomości telegraficzne.

Zagrzeb 5 paźdz. Na rozmowie z kroacką deputacją regnikolarną, która miała miejsce w Peszcie, oświadczył Kerkapolyi, że zgadza się na oddanie Kroacji bezpośrednich podatków, czém jednak deputacja nie zadowoliła się.

Raguza 5 paźdz. Donoszą z Cetynji: Rząd czarnogórski z powodu zaszłego starcia z Turkami przesłał notę do rządu tureckiego i wszystkich mocarstw. Przedstawia w niéj Turków jako stronę zaczepną, domaga się zadośćuczynienia i gwarancji na przyszłość.

Konstantynopol 4 paźdz. Ajencja Reuter-Havasa donosi: Wysoka Porta wezwała ajenta ks. Czarnogórskiego w Skutari do opuszczenia tego miasta.

Wieść, jakoby poseł rossyjski proponował wszystkim posłom mocarstw zbiorową notę do rządu tureckiego z powodu starcia z Czarnogórą, jest zmyśloną. Poseł rossyjski ograniczył się na zamiarze zalecania obu stronom umiarkowania. Wielki ks. Mikołaj oczekiwany jest w poniedziałek w Warnie. Wstąpi on do poselstwa rossyjskiego.

Przegląd polityczny.

Chociaż już blisko miesiąc upłynął od zjazdu berlińskiego, w wyższych kołach rządowych rossyjskich ciągle się jeszcze zajmują tym zjazdem i jego możliwemi następstwami. Podróż cara do Berlina w ogóle źle była widziana w Rossji, gdzie się objawia wielka nienawiść do żywiołu niemieckiego, jako też do wszystkiego, co ma z nim związek. Otóż po powrocie cara z Berlina, nienawiść ta nietylko nie złagodniała, ale owszem stała się żywszą. W salonach dyplomatycznych mówią swobodnie, że pomimo licznego orszaku, który carowi towarzyszył do Berlina, car był tam sam tylko, ponieważ wszyscy byli przeciwni temu krokowi. Jeżeli z cesarzami niemieckim i austrjackim zamienił zapewnienie przyjaźni, uczynił tém zadość do pewnego stopnia swoim skłonnościom osobistym; ale to w żaden sposób nie zgadzało się z sympatjami większości narodu i opinji publicznéj. Wreszcie, dodają, car już niemłody i zdrowie jego jest wątłe. A jakiż mąż stanu nie wie, że gdyby Aleksander II jutro przeniósł się do wieczności, nowy car natychmiastby rozpoczął zupełnie odmienną politykę!

Najwięcéj niepokoi polityków rossyjskich zmiana zaszła w rządzie tureckim. Upadek Machmud paszy zadał straszliwy cios wpływowi Rossji, która miała w byłym wielkim wezyrze narzędzie posłuszne woli petersburskiego gabinetu. Przyjście do władzy Mithad paszy zmieniło to wszystko i częste raporta, które jenerał Ignatjew posyła kanclerzowi, dowodzą coraz większego upadku rossyjskiéj przewagi w Konstantynopolu. Położenie posła rossyjskiego staje się z każdym dniem trudniejszém — i Gorczaków myślał nawet o zastąpieniu go innym dyplomatą, lepiéj u Porty widzianym. Również rossyjski rząd nie jest zadowolony z mianowania Chalil-Szeryf paszy ministrem spraw zagranicznych. Dowiedziawszy się o śmierci Dżemil paszy, poruszył wszystkie sprężyny, aby wpłynąć na postanowienie wielkiego wezyra; lecz ten dla pokrzyżowania widoków rossyjskich, podpisał nominację następcy Dżemil paszy nazajutrz po śmierci tego ostatniego. — Chalił pasza nie sprzyjał i nie będzie sprzyjać gabinetowi rossyjskiemu. Wiedzą o tém dobrze w Petersburgu, gdzie on był posłem podczas powstania w Syrji i zatargów między Turcją a Czarnogórzem.

Kanclerz niemiecki ma obecnie trudną kwestję do rozwiązania, mianowicie pewien *casus Bismark contra Bismark*; jest więc sędzią samego siebie. Rzecz tak się ma: Gdy sejm lauenburski przyjął uchwałę o dobrach koronnych, minister lauenburski Bismark przesłał urzędownie pruskiemu prezydentowi ministrów żądanie anneksji. Pruski Bismark odpowiedział na to w sposób nader uprzedzający. Ale w ostatnich czasach oba ministerstwa były cokolwiek przeciwko sobie rozdrażnione z powodu sporów granicznych. Lauenburski Bismark gorzko się użalał przed pruskim na postępowanie rządu w Szlezwiku. Ale ponieważ pruski Bismark stanowczo wziął swój rząd w obronę, nie pozostało Bismarkowi lauenburskiemu, tylko odwołać się do interwencji kanclerza państwa niemieckiego. Sprawa ta jeszcze wisi w kanclerstwie.

O zamiarach tak zwanych nowych republikanów, stronnictwo, które życzy utwierdzenia rzeczypospolitéj zachowawczéj we Francji, dowiadujemy się z dokumentu, który w mnóstwie egzemplarzy rozrzucony, żąda, aby zgromadzenie narodowe natychmiast nadało Francji konstytucję. Ten dokument ułożony nakształt petycji do zgromadzenia narodowego i zatytułowany: *République francaise honnête et nationale*, obejmuje następujące punkta:

Prezydent — izba deputowanych — pierwsza izba. Prezydenta mianują obie izby połączone. Czas jego władzy trwa pięć lat. Może być zawsze wybrany ponownie. Wyłączenie członków panujących dawniéj rodzin zakreśla się na lat 10. — Izba deputowanych składa się z 800 reprezentantów. Obierani są na pięć lat na zasadzie zreformowanego bezpośredniego prawa głosowania — prawo wyborcze. Warunki prawa wybierania: 1) wiek 25 lat, 2) dwuletnie zamieszkanie w gminie, 3) aby być wyborcą, każdy obywatel winien mieć świadectwo uzdolnienia, 4) czyni się wyjątek dla obywateli, którzy w gminach o mniéj niż 10,000 mieszkańców opłacają 25 franków podatków, w gminach od 10,000 do 100,000 mieszkańców 100 fr., w gminach więcéj niż o 100,000 mieszkańców 1,000 franków. Ta progresywna różnica w podatkach oparta jest na tém, że środki kształcenia się liczniejsze są w wielkich ogniskach. Zniesienie głosowania listami. Głos obowiązujący. Świadectwo uzdolnienia stosuje się do programu, który perjodycznie ogłasza komisja, wyznaczona przez pierwszą izbę. Ten program winien iść ręka w rękę z nauczaniem w szkołach. Pierwsza izba. 250 członków. 150 najwyżéj opodatkowanych w każdym departamencie w stosunku 1 do 3 wedle liczby ludności, 6 biskupów, 3 pastorów, 1 rabin, których mianuje rada państwa; 10 jenerałów, admirałów i marszałków, mianowanych od rządu; 60, których wybierają rady jeneralne; 20, których sama izba wybiera z pomiędzy znakomitych uczonych. Członkowie wybierają się na lat 10. Godność bezpłatna. Parlament obraduje w Wersalu.

Z tego programu, szczególnie z wyłączenia od prezydentury w ciągu lat dziesięciu członków panujących rodzin, łatwo poznać tych orleanistów, którzy przekonani o niepodobieństwie natychmiastowéj restauracji, chcą za pomocą zachowawczéj rzeczypospolitéj przyprzeć republikanów do muru i swojemu prezydentowi utorować drogę do przyszłości.

Ostatnie telegramy.

Kragujevac 7 października. Wczoraj otwartą została wystawa rolnicza w obecności księcia Milana. Wczoraj ukonstytuowały się biura skupczyny. Dziś nastąpi otwarcie skupczyny mową tronową.

Kursa.—Wiedeń 7 października, god. 2. Srebro 108.75.— Akcje kredyt. 329.70.— Lombardy 207.70.— Losy tureckie 76.40. Losy 1864 r. 142.75.—Akcje franko-austr. 128.50.— Napoleony 8.74—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 233.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 157.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.—. — Akcje kol. Elżbiety 248.50.—Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 166.50. — Akcje kolei północno zachodn. 213.—.— Losy węg. prem. 104.25.— Obligi indemn. galicyjskie 78.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 213.—. — Akcje anglo-banku 316.—.— Akcje kolei rząd. 321.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 177.50.— Akcje kol. Rudolfa 179.50.—. Akcje kolei pardubickiéj —.—. — Akcje kolei północ. —.—.— Tramway 327.75. Akcje banku budowy 133.90. — Akcje kolei wschodniéj 130.—. — Akcje kolei alföldzkiéj —.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 113.—.— Ogólny austrjacki bank 252.50. Union 266.50. —

Usposobienie giełdy: lepsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 7 październ.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 204	77 75	79 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —106	73 75	75 75
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —132	80 —	81 75
4% Listy zast. polsk. ser. 1 kupon ubiegły —116	93 25	95 —
4% Listy zast. polsk. ser. 2 kupon ubiegły —115	92 25	94 —
5% Listy zast. polsk. nowe kupon ubiegły — 143	92 50	94 50
4% Listy likwid. polskie kupon ubiegły —139	77 25	79 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 058	88 75	90 25
Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 156	93 25	95 25
Akcje kolei warsz. wied.	98 —	100 —
„ „ Karola Ludw.	232 —	236 —
„ „ Czern.-Jassy	155 —	158 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	96 —	99 —
Losy prem. węgierskie	104 —	107 —
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 —	78 —
Losy m. Stanisławowa	25 50	27 50
Srebro nowe austryackie	106 75	108 75
Srebro w kuponach	106 50	108 50
Srebro (obrączkowy rubel)	166 —	171 —
Ruble papier. rossyjskie	148 —	149 50
Talary pruskie	162 —	164 —
Dukat obrączkowy	5 17	5 27
20-frankówka	8 67	8 80
Rumuńskie oblig. tal. 100	47 50	49 50

WIEDEŃ, 5 październ.	płacą	żądają
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	65 35	65 45
„ „ w srebrze 5%	70 45	70 6[illegible]
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	338 50	339 50
„ „ 1839 $^1/_5$ „ 100	338 50	339 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	93 —	93 50
5% „ 1860 całe „ 500	102 25	102 50
„ „ 1860 $^1/_5$ „ 100	123 50	124 —
Rząd. 1864.......100	142 75	143 —
Como Renten za 20	25 —	26 —
Węgier. poż. premiow. 100	104 25	104 75
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	186 50	186 75
Clary..... „ 40 „ mk.	38 —	39 —
Donau Dampfschff. 100 „	96 —	97 —
Inspruku .. na 20 fl. wa.	29 —	29 50
Keglewicza. na 10 fl. mk	17 50	18 50
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	29 50	30 50
Palfy ..... „ 40 „ mk	27 50	28 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa	14 50	15 —
Salm ..... „ 40 „ mk	40 —	41 —
Salzburga.. „ 20 „ wa	25 —	25 50
St. Genois „ 40 „ mk	29 —	29 50
Tryestu.... „ 100 „ „	117 50	118 50
„ „ 50 „ wa.	58 —	59 —
Waldstein.. „ 20 „ mk.	23 —	24 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	25 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	76 —	77 —
„ galicyjskie ...	78 —	79 —
„ siedmiogrodzkie	77 50	78 —
„ węgierskie	79 —	79 50
Ind. węg. z klauz. 1867	78 50	79 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	104 25	104 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa.	317 —	317 50
Anglo-hungaria „ 80 „	113 25	113 75
Boden Credit austr. 80 „	269 —	270 —
„ „ węg. 80 „	121 —	121 50
Creditanst. austr. 160 „	331 80	331 20
„ allg. ung. 120 „	139 75	140 25
Commissionsb. w. 140 „	129 50	130 50
Depositenbank „ 80 „	114 50	115 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1025 —	1030 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr.... 80 „	129 —	129 50
„ węgierskie 80 „	100 50	101 —
Galic. banku hip. 160 „	— —	— —
„ dla h. i prz. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 100 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	253 50	254 —
Interventionsb. na 80 „	145 —	150 —
Länderb. Verein.. 80 „	114 25	114 75
Nationalbank........ „	873 —	874 —
Ogólnego austrj. 200 „	252 50	253 —
Unionbank .. za 200 „	268 75	269 —
Vereinsbk austr. 80 „	167 75	168 25
Verkehrsbank .. 200 „	213 50	214 —
Wechslerbk wied. 80 „	316 75	317 25
Wechslstub Gesel. 80 „	178 —	179 —
Wien. Bnk Verein 80 „	363 —	365 —
„ Cassa-Verein 80 „	107 —	108 —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	178 —	178 50
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	176 —	177 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	— —	— —
„ Westbahn 200 „	244 50	245 50
Dniestrzańska fl. 200 sr.	131 75	132 25
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	140 —
„ „ L. B. 200 „	— —	150 —
Elisabeth .... 200 mk.	247 75	248 25
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	214 —	215 —
Eperies-Tarnow 200 „	— —	— —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2070 —	2075 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	223 —	224 —
Fünfkirch. Bárcs 200 „	182 50	183 50
Gal. Karl Ludw. 210 „	234 —	234 50
Graz-Köflach górn. 200 „	365 —	367 —
„ „ II emisji 80 „	176 —	180 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	193 50	194 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	157 —	158 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	139 —	140 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	213 —	213 50
„ lit. B. „ 200 „	183 —	183 50
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	106 50	107 —
Rudolfbahn „ 200 „	179 —	179 50
Siebenbürger I. „ 200 sr.	178 —	178 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	322 50	323 50
„ II emisji 80 „	— —	— —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	208 80	209 —
Süd-nord Verbind. 200 mk	177 50	178 —
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn ...... 200 wa	249 50	250 —
Tramway wied. .. 200 „	329 —	330 —
Turnau-Kralup-Prag 200 „	— —	— —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr	159 50	160 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	161 —	162 —
„ Ostbhn (500 fr) 200 „	130 50	131 —
„ Westbahn... 200 „	175 75	176 25
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	135 —	135 50
„ Wied. ... 100	221 —	221 50
Bauverein „ 100 „	57 50	57 75
Forstprodukte 200	24 —	25 —
Hüttenberger Eis. 200 „	— —	— —
Inneberg hut 140	219 —	220 —
Kałusza............ 200	— —	— —
Masz. cegiel. wied... 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 100	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 100	92 50	93 50
Parcelacyjne galic.... 100	— —	— —
Schlöglmühle Pap... 100	119 50	120 —
Wied. parcelacyjne.. 100	112 50	113 —

	płacą	żądają
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	100 75	101 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	— —	87 75
„ „ gm. 40 „	86 25	86 75
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	95 75	96 25
„ „ 40 5$^1/_2$%	94 50	95 —
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	— —
„ „ „ ... 5%	80 50	81 50
„ Banku Hyp. 6%	89 60	89 90
„ Bank. Włoś..... 6%	94 —	94 50
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	91 —	91 50
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5$^1/_2$	94 25	94 75
„ „ 50 „ 5$^1/_2$	92 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 —	88 50
„ Rentenbank 36 5$^1/_2$	— —	97 50
„ „ 36 5$^1/_2$	85 50	86 —
Sparkasse I anstr. 30 5$^1/_2$	98 —	100 —
„ „ „ 32 5$^1/_2$	96 —	96 50
Weg. tow. kred.... 5$^1/_2$%	— —	88 50
Wien. Hyp. Kasse 5$^1/_2$	95 50	96 —
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	— —	93 75
Alföld Fiume 5% sr.	92 50	92 75
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 75
„ Wien. 6% „	— —	94 —
Dniestrzańskie ... 5% „	77 50	78 —
Dux-Bodenb. 1871 5% „	90 50	91 —
Elisabeth .... 5% „	— —	92 25
„ emisja 1862 5% „	91 —	91 50
„ (Linz-Budweis) 5% „	100 25	100 75
„ „ em. 1870 5% „	— —	102 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	89 —	89 50
„ „ w. a. 5%	87 —	— —
„ „ „ 5% sr.	100 80	101 1[illegible]
Franz. Josef „ 5% „	— —	99 75
Fünfk.-Bárcser.. 5% „	— —	— —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	— —	102 —
„ II. em. „ 5% „	97 25	97 75
„ 1871. III. „ 5% „	96 —	— —
Hüttenb. Eisen-Gew. 5% „	84 —	84 50
Inneberger „ 5% „	84 —	84 25
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 2	94 5
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	— —	78 —
„ II. 1867 „ 5% „	— —	— —
„ III. 1868 „ 5% „	79 80	80 20
„ IV 1872 „ 5% „	— —	80 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 —	— —
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr.	98 25	98 50
Rudolfbahn „ 5% „	93 80	94 10
Siebenbür. I. „ 5% „	89 —	89 50
Südbahn (Lombardy) „	111 75	112 —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	99 —
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	87 —	87 50
„ Nrdost 300 5% „	86 75	87 —
„ Ostbhn 300 5% „	78 40	78 60
„ Westbahn 5% „	90 20	90 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 5 %	91 90	92 —
Hamburg „ 4$^1/_2$ „	80 20	80 20
Londyn „ 4$^1/_2$ „	108 85	108 95
Paryż „ 5 „	42 50	42 55
Monety:		
Dukat ważny.........	5 26	5 27
20 frank. austr.......	— —	— —
„ francuz......	8 74	8 75
Srebro..............	107 65	107 85
Talar pruski	163 25	163 75

LWÓW 4 październ.	płacą	żądają
Akc. banku hip. gal. 16	233 —	235 —
„ „ krajow. 100	— —	88 —
Listy zast. galic.... 5%	80 50	81 50
„ „ „ ... 4%	74 —	75 —
„ banku hip. 6%	89 40	89 90
„ „ włościań 6%	94 —	94 50
Obligi ind. galicyj. 5%	78 50	79 25
Półimperjał ros.	8 85	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 65	1 76
„ papier.	1 48	1 50

WARSZAWA 5 paźd.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 32	7 33
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 —	87 30
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99 45	99 75
Akcje kol. warsz.-wied.	99 25	100 —
„ „ warsz.-bydg.	74 50	— —
„ „ warsz.-teresp.	118 —	— —
Listy zast. serji 1.. 4%	94 50	95 —
„ „ „ 2.. 4%	93 —	93 30
kupon ubiegły	1 14	— —
„ „ nowe.... 5%	93 10	93 35
kupon ubiegły	1 43	— —
„ likwidacyjne.. 4%	78 15	78 45
kupon ubiegły	1 37	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Stacje.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielickij...	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński..	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	7.30	—	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n12.26	2.—
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.68	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki ..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.—
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7. —	9.—
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31 —

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju"
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju"
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł. ct.
Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829 przez Alberta Gąsiorowsktego — 1873	1 50
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, Tom I. 1872 r. (Tom II. wyjdzie w ciągu tego roku).	1 50
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz (Główny Skład na cała Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2 —
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłędowskiego	1 50
Po nitce do kłębka, powieść Chłędowskiego	1 50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skreślił Dr. Ludwik Kubala	— 20
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany).	1 —
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	— —
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd"	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego,	— 75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego,	— 15

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju" na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

RESTAURACYĘ

moją znajdującą się dawniéj przy **Resursie Mieszczańskiéj**, przeniosłam do domu Wgo Pana **Jahna** pod l. 176 przy ulicy Wiślnéj.

Urządziwszy dogodnie lokal, staraniem mojém usilném będzie dobrą kuchnią, umiarkowanemi cenami i prędką usługą zjednać sobie względy Szanownéj Publiczności.

Śniadania zimne i gorące, przekąski, zawsze świeże piwo, wino etc. — Przyjmuję również zamówienia na obiady.

Kraków, d. 3 października 1872. 3669(2-3)

Marya Giełg.

Terno za ternem.

Do p. astronoma E. Lehmann'a
Berlin, Frankfurter Allee.

...jaka radość, mamy 1 terno itd.
Lwów, 23 września 1872. Z polecenia **Lelowski.**

....Za pomocą pańskiéj kombinacyi wygrałem także 1 Secco-terno itd.
Budweis, 20 września 1872 r. 4615(1-4) **J. Weinert.**

Powyższe kombinacye można otrzymać od tegoż Pana, zobowiązawszy się dać 5% udziału w wygranéj i wynagrodzenie od 1 do 2 złr. a. w.

Pomieszkanie kawalerskie

przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, składające się z przedpokoju, pokoju i salonu jest do wynajęcia. — Gdzie? powie administracya „Kraju". 3677(1-1)

Soeben erschien: (4 sehr vermehrte Auflage).

Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von **Dr. Bisenz**, Mitglied der medizinischen Fakultät in Wien.
Preis 2 fl.

Zu haben in der
Ordinations-Anstalt
für 3263(2-50)
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12, I. Stock.

Tägliche Ordination von 11—1 Uhr, und von 2—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt, und werden Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme).

Senzację
wywołują następujące wypróbowane wynalazki.

Już nie potrzeba frotera! — Wyborna pasta kauczukowa połyskująca, która nadaje posadzce najpiękniejszy połysk i trwałość, przewyższa wszystko i kosztuje 80 ct. na jeden pokój. Szczotka do posadzki, 1 złr.

Patent amerykański. — Zdrowe, piękne, białe zęby utrzymują się przez używanie nowowynalezionych elektrycznych szczoteczek kauczukowych. 1 sztuka 90 ct. Przyrząd do zneutralizowania zepsutego powietrza, 1 złr. 50 ct. — Niezbędnym on jest w szpitalach, szkołach, urzędach, pracowniach, a nawet w salonach.— Maszynka ta zrobioną jest bardzo misternie z z pozłacanego bronzu, tak iż można ją uważać za pluwaczkę, 1 sztuka kosztuje 1 złr., a flaszka perfumy desinfekcyjnéj 50 ct. (Wystarcza na 50 razy).

Dla ochrony osoby i bezpieczeństwa własności powinno się posiadać dobrą broń, a jest nią poprawny Lefaucher-rewolwer z klapą bezpieczeństwa, z podwójnym obrotem, z gwintowanemi 6-ma lufami, tak iż w minucie daje się sześć pewnych strzałów; jest to broń non plus ultra, 1 szt. 7 milimetr. 13 złr., 100 nabojów 3 złr., 1 szt. 9 milimetr. 15 złr., 100 nabojów z złr. 50 ct., 1 szt. 12 milimetr. 17 złr., 100 nabojów 4 złr. Pistolety kieszonkowe damasceńskie z jedną lufą, złr. 1.20, z dwoma lufami złr. 2.40.

Obrońca życia. — Jest to ze spiżu zrobione narzędzie, które do obrony osobistéj bardzo się nadaje; fason jego bowiem nadaje wielki zapęd,a jest tak mały, że każdy go w kieszeni nosić może. Sztuka 50 ct.

Elektro-galwaniczne pierścienie. — Jest to bardzo ważny i dla każdego człowieka niezbędny wynalazek. Najznakomitsi lekarze uznali, że galwanizm bardzo korzystnie wpływa na poniżéj wyszczególnione choroby. Według zeznania znakomitego paryskiego lekarza, sporządzane pierścionki w każdéj objętości z nowego złota, w którego wnętrzu znajdował się drut elektryczno-magnetyczny, sprawiający skutek, iż wszelkie cierpienia reumatyczne, nerwowe, sercowe, itd. ustawały. — Pierścień taki kosztuje tylko ct. 90, a ze strony lekarzy poleca się każdemu do noszenia.

Każdemu podróżującemu i na hemoroidy cierpiącemu poleca się poduszki napełnione powietrzem, na których można siedzieć i spać. Szczególną własnością ich jest to, iż mało miejsca zajmują jeżeli się powtetrze wypuści; szt. kosztuje 3—4 złr.

Zwycięztwo umiejętności. — Nowo sporządzony przyrząd oddychania, przy którego użyciu pozbywa się nieprzyjemnie czuć się dającego oddecku. Można dostać tylko w podpisanym magazznie. Szczególnie poleca się palącym tytoń. Duża flaszka z instrukcyą 90 cent.

Dobrodziejstwem są dla każdego dziecka poprawne butelki do ssania, przy używaniu których można się obejść bez mamki. — Dziecię może przyjmować pożywienie leżąc, a nawet śpiąc. Płyn uchodzi jakby z piersi. — Tylko matki mogą ocenić dontosłość tego dobrodziejstwa. Sztuka 60 ct. — Bardzo misternie zrobiona, ct. 90.

Najnowszy wynalazek chirurgiczny. — Angielski przyrząd lewatywy, którą można bez czyjéjkolwiek pomocy przyjmować; nawet osłabione i chore osoby mogą same przyjmować bez wytężenia klistyrę. Przyrząd ten powinien w każdym domu się znajdować. — Sztuka kosztuje 3 złr.

Szczególna rączka do pióra. Gdy cesarz Napoleon III. pisał dzieło (Juljusz Cezar) polecił ażeby któryś z najznakomitszych mechaników zrobił mu taką rączkę, przy któréj nie potrzeba było maczać w atrament. Pan Gilbert Roche podjął się tego zadania i otrzymał 50 Napoleond'orów wynagrodzenia, gdyż dzieło jego przewyższyło wszelkie oczekiwanie. Rączka ta jest z chińskiego srebra, zamyka się, a przyrząd jest taki, iż od rana do wieczora pisać nią można nie maczając ją. Poleca się tę rączkę przedewszystkiem podróżującym, urzędnikom, doktorom uczniom. Sztuka kosztuje 1 złr.; do tego tuzin piór napoleońskich ct. 15

Havanna-Bouquet, za ct. 1 pół cygara na 30 ct. A to w ten sposób: Najlichsze cygaro zamienia esencją Havanny w prawdziwe hawańsие. Esencja ta wytłacza się z korzenia i łodygi prawdziwéj zachodnio-indyjskiéj rośliny. Zapach takiego cygara równa się prawdziwie hawańskiemu. Flaszka wystarczająca na 50ąt sztuk, 1 złr.

Medyczne mydło ze smoły nazywa się cudowna maść, skuteczny środek na wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne tak dla dzieci jak dla dorosłych. 1 sztuka z instrukcją c. 25.

Precz z bolem zębów. Za zażyciem kilku berlińskich kropel od zębów, przestaje natychmiast wszelki ból. W razie nieskuteczności zwraca się pieniądze. 1 flaszeczka 80 ct.

Praktyczny wynalazek. W końcu udało się wynaleźć proszek, do którego jeżeli się doda wody, otrzymuje się czarny atrament. Wynalazek ten przewyższa sam siebie. Paczka wystarczająca do kwarty wody kosztuje tylko 20 ct.

Oszczędność. W każdym domu powinny się znajdować nowo wynalezione ruchome żelazka do prasowania. Przez nie zaoszczędza się pieniądze i czas. Za 5 cent. bowiem kupionem drzewem można kilka godzin dziennie prasować; nie potrzeba grzać dusz w piecu, ażeby rozegrzać żelazko. For a tego żelazka daje się łatwo trzymać rowadzić a można nim dwa razy tyle wyprasować, co zwykłem. 1 sztuka wraz z piecykiem kosztuje złr. 3 i 50 centów.

Perskie pomady, za pomocą których siwe włosy stają się według upodobania albo brunatne albo czarne: przyczem zachowują naturalną świeżość. Wyrabia się je z zioł i dlatego są całkiem nieszkodliwe. I paczka z instrukcją złr. 2.

Proszek perłowy do zębów! Faktem jest że dzieci przy dostawaniu zębów mocne cierpią boleści. Najlepszym uznanym środkiem przeciw tym bolom jest właśnie powyższy proszek perłowy, który sprawia, że dzieci nawet nie czują, kiedy im zęby rosną. Cena 90 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg. Niedopuszcza on do potów i neutralizuje nieprzyjemny odór. Pudełko kosztuje ct. 50 i wystarcza na 3 miesiące.

Krople żołądkowe, które leczą radykalnie wszelkie boleści żołądkowe, katar, żgagę i t d. 1 flaszeczka z instrukcją ct. 30

Jedyny środek zaradczy przeciw kurczom u nóg; tylko angielskieończochy arteryjne mogą skutecznie wyleczyć ten nieznośny ból. Pończocha taka kosztuje złr. 2 ct. 50.

Esencja Herkulesa, Esencja ta wzmacnia zarost głowy i za pierwszem już użyciem włosy nie wypadają; przy tem łuska na głowie znika i nigdy już nie powraca. 1 flaszeczka z instrukcją 80 ct.

Praktyczne i tanie. Do znaczenia bielizny i wyciskania pięknego alfabetu na bieliźnie nadaje się bardzo mój atrament chemiczny, którego flaszeczka wraz z pędzlem tylko 75 c kosztuje.

Najnowszy czarodziejski igielnik. Piękny igielnik napełniony 50 najlepszemi igłami angielskiemi. Ma on taki przyrząd, za którego pociśnieniem wychodzi igła takiéj długości i wielkości, jakich kto żąda. Igły nie rdzewieją i nie potrzeba ich nigdy szukać. 1 puszka kosztuje 15 centów.

Eter ulotny, który bardzo przyjemnie pachnie a w przebiegu dwierć godziny wszystkie muchy w salonie wytruwa. 1 flaszka 30.

Wszystkie wyżéj wymienione artykuły dostać można tylko w Austryi tylko w niżéj podpisanym magazynie.

A. Friedmann w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 26.

Polski Laokoon,

piękna fotografia w formacie karty wizytowéj, wyszła u Kriegera w Krakowie, ulica śgo Jana. 3676(1-1)

Młody Człowiek

któryby w ustroniu wiejskiém przy wygodach potrzebował sam nad sobą pracować, a przy tém chciał przyjąć obowiązek sposobienia jednego chłopczyka w trzeciéj klasie gimnazyalnéj za pewném wynagrodzeniem — i mógł postawić poręczenie za sobą kogoś z poważnych osób, a przy tém miał znajomość niemieckiego języka — zechce się zgłosić pomiędzy 2 a 4 godziną w Rynku pod L. 22 na I. piętro, tu gdzie apteka pod „koroną". 3640(1-3)

Do **Zakładu Komissowego W. Świerczewskiego w Krakowie, ulica Szewska**, przybyły i są do nabycia po znacznie zniżonéj cenie

MEBLE

3653(1-3)

stanowiące prawie zupełny garnitur dla umeblowania domu dla pokojów: bawialnych, jadalnych, przedpokojów, itd.
razem lub częściowo.

Obwieszczenie.

W kopalniach węgla kamiennego własności hr. Potockiego w Sierszy pod Trzebinią w W. Ks. Krakowskiem jest do sprzedania produkcya **węgla kamiennego grubego około 250.000 centn. wagi wied.**, a to w czasie od 27go października 1872 r. aż do 27 września 1873 r.

Mający chęć kupna, zechcą pisemnie offerty z napisem: „Offerta na Sierszecki węgiel kamienny gruby" najdaléj do 25go października b. r. do niżéj podpisanego Zarządu w Sierszy przesłać.

Warunki w biurze Zarządu w Sierszy, albo u pana St. Kluczyckiego w Krzeszowicach — przejrzane być mogą. 3672(1-3)

Zarząd Zakładów Sierszeckich.

Olbrzymie korzyści, jakie giełda przynosi codziennie tym, **co wprawnem okiem, bez namiętności i tylko na niezawodnych obliczeniach oparci**, spekulacyom giełdowym się oddają, spowodowały nas uczynić przystępniejszem i naszym ziomkom nieprzebrane to źródło bogactw, dając im w naszym

Kantorze Bankowym i Giełdowym

pod sądownie protokołowana firma

S. Deiches & Comp.

w Wiedniu, Schottenring 18,

sposobność, wziąść czynny udział w tych nader korzystnych interesach, nie narażając się, o ile się to przewidzieć da, na straty.

W krótkim stosunkowo czasie istnienia naszego kantoru, udało się nam pozyskać liczną klientelę, szczególnie między naszymi współobywatelami, **a osiągnąwszy dla naszych komitentów rezultaty nader korzystne**, wyrobiliśmy sobie opinię nieskazitelnéj prawości i sumienności.

Ośmieleni tym chlubnym sukcesem, jak niemniéj tem, że i nadal jak dotychczas w skutek naszych stosunków z znakomitymi osobistościami, stojącymi na najwyższym szczeblu świata finansowego, będziemy w stanie udzielać naszym klientom **cenne wskazówki co do zyskowności pojedynczych spekulacyj** — zapraszamy naszych Szanownych współobywateli wejść w stosunki handlowe z nami, a znana nasza obrotność w interesach bankowych i giełdowych, daje szanownym naszym komitentom rękojmię, **że wszelkie zlecenia** z największą akuratnością i szybkością wykonamy.

W końcu zwracamy uwagę Szanownéj Publiczności na obecną **nader korzystną konstelacyę** giełdową, za pomocą któréj przy odpowiedniém postępowaniu do wielokrotnego pomnożenia kapitałów w krótkim czasie doprowadzić można, i oświadczamy naszą gotowość do udzielania na każde żądanie sumiennych i szybkich informacyj w języku polskim.

S. Deiches i Spółka
Schottenring, 18,
3501(7-?) **naprzeciwko giełdy.**

Już 5 listopada nastąpi ciągnienie losów pożyczki Salzburgskiéj.

Pożyczka ta loteryjna w ilości **1,726.300 złr. a. w.** będzie spłacona przez coroczne losowanie **w znacznéj ilości 3,952.980 złr. w. a. Każdy los wygrywa przynajmniéj 30 złr. a. w.**

Każdego roku jest 5 ciągnień z głównemi wygrami na 40.000, 30.000, 15.000, 15.000. 15.000 itd,

Losy te są zupełnie zabezpieczone, gdyż stołeczne miasto Salzburg ręczy za ich spłatę w oznaczonym czasie całym swoim majątkiem, tudzież swemi dochodami i prawami użytkowania.

Cena oryginalnego losu Salzburgskiego 26 złot. w. a.

By każdemu ułatwić kupno tych losów, sprzedaje się je po 30 złr. także za częściową wypłatą miesięczną **tylko 1 złot.** (stempel na wszystkie razy 19 ct.). — Po spłaceniu ceny losu, wydaje się oryginalny los Salzburgski. — **Spłacający części gra sam na wszystkie wygry.**

Kantor wymiany c. k. uprzyw. Wiedeńskiego Bankn Handlowego, niegdyś J. C. Sothen'a, w Wiedniu, Graben 13,

Losy te można nabywać także za pośrednictwem p. **Aarona Eibenschütza w Krakowie.** 3673(1-12)

3674(1-3)

P. P.
Niniejszem donosimy uprzejmie, że d. 1 października otworzyliśmy pod firmą:

Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i Sp. w Poznaniu

INTERES BANKOWY KOMISOWY,

które to przedsięwzięcie nasze łaskawym względom polecamy.

POTWOROWSKI, MAŁECKI, PLEWKIEWICZ i Sp.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.